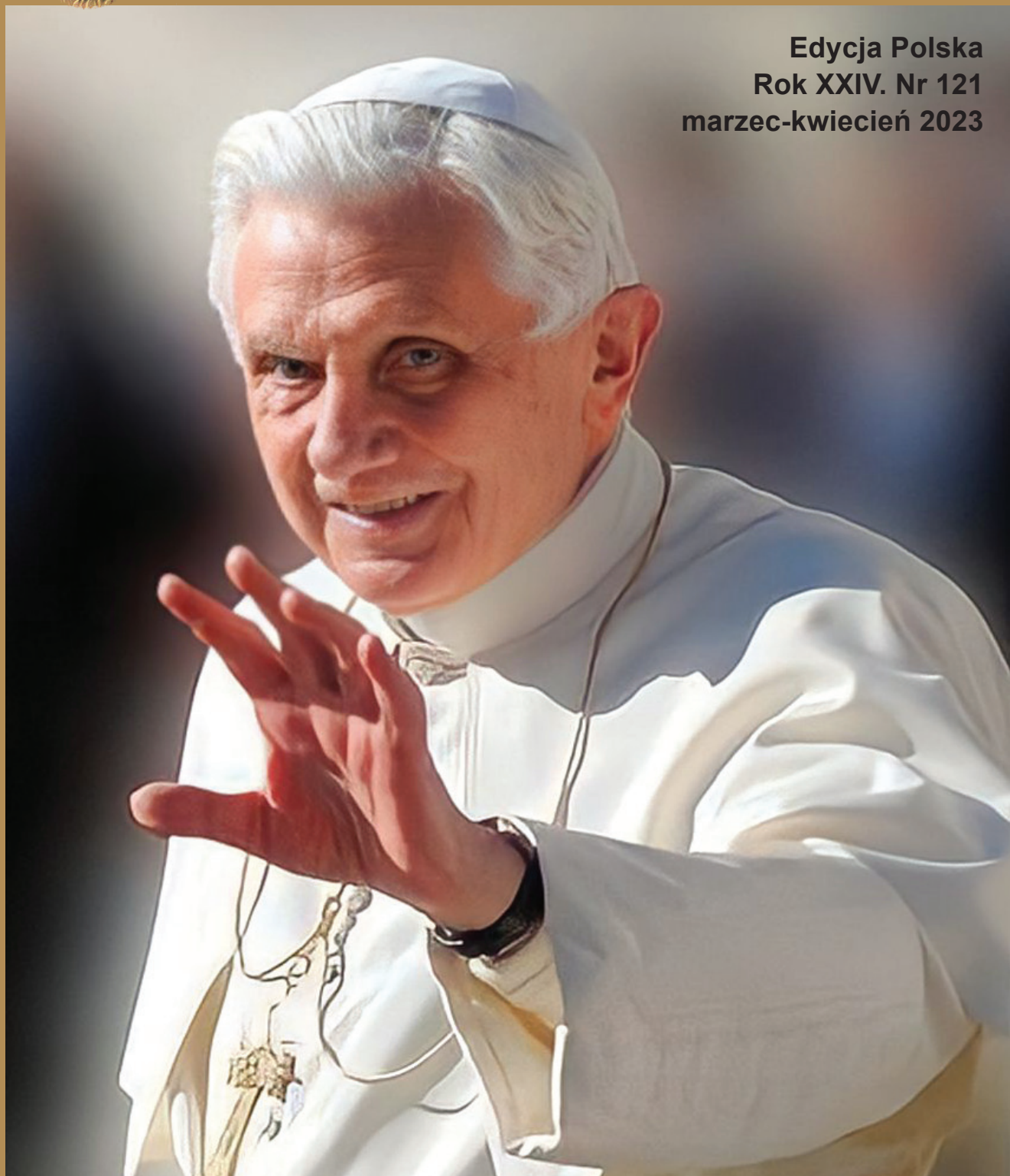




MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska
Rok XXIV. Nr 121
marzec-kwiecień 2023



Benedykt XVI, 1927-2022



Msza św. pogrzebowa papieża Benedykta XVI w Watykanie pod przewodnictwem papieża Franciszka, 5 stycznia 2023 r.

ROGITO

W świetle Chrystusa zmartwychwstałego 31 grudnia Roku Pańskiego 2022 o godzinie 9.34 rano, gdy kończył się rok i gdy byliśmy gotowi śpiewać dziękczynny hymn Te Deum [Ciebie, Boga, wystawiamy] za liczne dobra, których udzielił nam Pan, umiłowany emerytowany Pasterz Kościoła Benedykt XVI odszedł z tego świata do Ojca.

Cały Kościół wraz z Ojcem Świętym Franciszkiem towarzyszył modlitewnie Jego odejściu. Benedykt XVI był 265. papieżem. Pamięć o nim trwa w sercu Kościoła i całej ludzkości.

W młodości poznał klimat silnej wrogości wobec Kościoła

Joseph Aloisius Ratzinger, wybrany na papieża 19 kwietnia 2005, urodził się w Marktl am Inn na terenie diecezji pasawskiej (Niemcy) 16 kwietnia 1927. Jego ojciec był komisarzem żandarmerii i pochodził z rodziny rolników z Dolnej Bawarii, ich warunki ekonomiczne były raczej skromne. Matka była córką rzemieślników z Rimstingu nad jeziorem Chiem, a przed zamążpójściem pracowała jako kucharka w różnych miejscach.

Spędził swe dzieciństwo i wiek dojrzewania w Traunsteinie – miasteczku koło granicy z Austrią, około 30 kilometrów od Salzburga, gdzie otrzymał swą formację chrześcijańską, ludzką i kulturalną. Czas jego młodości nie był łatwy. Wiara i wychowanie w jego rodzinie przygotowały go do twardego doświadczenia problemów związanych z reżymem nazistowskim, gdy poznał klimat silnej wrogości wobec Kościoła katolickiego w Niemczech. W tej złożonej sytuacji odkrył piękno i prawdę wiary w Chrystusa.

Na motto biskupie wybrał słowa: „Współpracownicy Prawdy”

Od 1946 do 1951 kształcił się w Wyższej Szkole Filozofii i Teologii we Fryzindze i na Uniwersytecie Monachijskim. 29 czerwca 1951 przyjął święcenia kapłańskie, rozpoczynając w następnym roku swą działalność

dydaktyczną w tejże Szkole we Fryzindze. Następnie był profesorem w Bonn, Münster, Tybindze i Ratzbonie. W 1962 został oficjalnym ekspertem Soboru Watykańskiego II jako asystent kardynała Josepha Fringsa. 25 marca 1977 papież Paweł VI mianował go arcybiskupem Monachium i Fryzngi, a sakrę biskupią przyjął 28 maja tegoż roku. Jako swoje hasło biskupie wybrał słowa „Cooperatores Veritatis” [Współpracownicy Prawdy].

Papież Montini mianował i ogłosił go publicznie kardynałem z tytułem Najświętszej Maryi Pocieszycielki w Tiburtino na konsystorzu 27 czerwca 1977. 25 listopada 1981 Jan Paweł II mianował go prefektem Kongregacji Nauki Wiary; 15 lutego następnego roku zrzekł się duszpasterskiego zarządzania archidiecezją Monachium i Fryzngi.

6 listopada 1998 został mianowany wicedziekanem Kolegium Kardynalskiego, a 30 listopada 2002 stał się dziekanem, otrzymując tytuł Kościoła Podmiejskiego Ostii. W piątek 8 kwietnia 2005 przewodniczył Mszy świętej pogrzebowej za Jana Pawła II na Placu św. Piotra.

Pokorny pracownik winnicy Pańskiej

Kardynałowie, zgromadzeni na konklawe, wybrali go 19 kwietnia 2005 papieżem i przyjął on imię Benedykt XVI. Z Loggii Błogosławieństw ukazał się jako „pokorny pracownik winnicy Pańskiej”. W niedzielę 24 kwietnia 2005 uroczyste rozpoczęło swą posługę Piotrową.

Benedykt XVI umieścił w centrum swego pontyfikatu zagadnienie Boga i wiary, w ciągłym poszukiwaniu oblicza Pana Jezusa Chrystusa i pomagając wszystkim w poznaniu Go, zwłaszcza dzięki ogłoszeniu dzieła „Jezus z Nazaretu” w trzech tomach. Obdarzony rozległą i głęboką wiedzą biblijną i teologiczną, miał niezwykłą zdolność opracowywania syntez rozjaśniających główne tematy doktrynalne i duchowe, jak również kluczowe zagadnienia życia Kościoła i kultury współczesnej.

dokończenie na str. 4

Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach, w rodzinach i w narodach

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego i nie przez partie polityczne

Dwumiesięcznik MICHAEL
Edycja Polska – Nr 121. Rok XXIV

marzec-kwiecień 2023

March/April 2023
Date of issue: February 2023

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada), stowarzyszenie o statucie niedochodowym (non-profit)

Dyrektor: Marcelle Caya

Redakcja (edycja polska)
Janusz A. Lewicki

Współpraca

Alain Pilote, Melvin Sickler, Jadwiga Kalinowska, Carlos & Teresa Reyes, Yves & Anne-Marie Jacques

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320
redakcja@czasopismomichael.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
Tel.: 0999 70 78 79; Quito – Ecuador
editorial@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada: 4 lata – \$ 20
USA: 2 lata – \$ 20
Polska: 2 lata – 90 zł / \$20US/\$28CAD
Europa: 2 lata – 18 €
Australia & NZ: 2 lata – A\$ 32
Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20
Pocztą lotniczą (Air mail / Avion) 1 rok – \$16

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe należy wystawiać na DWUMIESIĘCZNIK MICHAEL i przysłać na adresy podane powyżej.

© 1999-2020 Pielgrzymi św. Michała

Przy dokonywaniu przedruków z dwumiesięcznika MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i śródtytułów.

Kontakt telefoniczny po polsku
z Kanady i USA: 647-931-8527

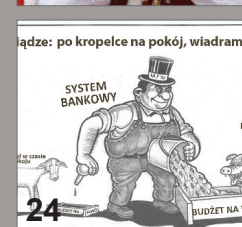
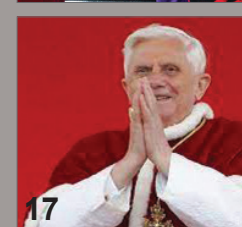
ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742

Legal Deposit – National Quebec Library

Printed in Canada

- 2 Rogito papieża Benedykta XVI
- 5 Mój testament duchowy
Papież Benedykt XVI
- 6 Wielkanoc to dzień nowego stworzenia
Papież Benedykt XVI
- 8 Polscy współpracownicy wspominają papieża Benedykta XVI
Kard. Konrad Krajewski
- 9 *Abp Mieczysław Mokrzycki*
- 11 Wikariusz Chrystusa
Kard. Gerhard Ludwig Müller
- 12 Dziedzictwo pontyfikatu papieża Benedykta XVI
Bp Athanasius Schneider
- 13 Wiara i teologia
Kard. Joseph Ratzinger
- 17 3 encykliki o Miłości
Deus caritas est
- 19 Spe salvi
- 20 Caritas in veritate
Papież Benedykt XVI
- 23 Papież z Niemiec w Auschwitz
- 24 Pieniądze na pokój i wojnę
Louis Even
- 25 Ekonomia Kredytu Społecznego cz. 11
Oliver Heydorn
- 27 Thérèse Tardif 1929-2023
Emerytowana dyrektor Instytutu Louisa Even
Marcelle Caya
- 29 „Dobry Bóg jest dobry”
Joceylne Fecteau-Gagnon
- 30 Dobijanie małych biznesów podatkami
Thérèse Tardif



ROGITO

dokończenie ze str. 2

Wspierał z powodzeniem dialog z anglikanami, z Żydami i przedstawicielami innych religii; przywrócił też kontakty z kapłanami z Bractwa św. Piusa X.

Rezygnacja z pełnienia posługi papieża

Rankiem 11 lutego 2013, podczas konsystorza zwołanego w celu podjęcia zwykłych decyzji w sprawie trzech kanonizacji, po głosowaniu kardynałów, papież złożył następujące oświadczenie po łacinie:

«Bene conscius sum hoc munus secundum suam essentiam spirituale non solum agendo et loquendo exerceri debere, sed non minus patiendo et orando. Attamen in mundo nostri temporis rapidis mutationibus subiecto et quaestionibus magni ponderis pro vita fidei perturbato ad navem Sancti Petri gubernandam et ad annuntiandum Evangelium etiam vigor quidam corporis et animae necessarius est, qui ultimis mensibus in me modo tali minuitur, ut incapacitatem meam ad ministerium mihi commissum bene administrandum agnoscere debeam. Quapropter bene conscius ponderis huius actus plenae libertate declaro me ministerio Episcopi Romae, Successoris Sancti Petri, mihi per manus Cardinalium die 19 aprilis MMV commissio renuntiare ita ut a die 28 februarii MMXIII, hora 20, sedes Romae, sedes Sancti Petri vacet et Conclave ad eligendum novum Summum Pontificem ab his quibus competit convocandum esse».

[W tłumaczeniu na język polski brzmi ono: „Doskonałe zdaje sobie sprawę, że ten urząd, zgodnie ze swoją duchową istotą, musi być sprawowany nie tylko przez działanie i nauczanie, ale nie mniej przez cierpienie i modlitwę. Jednakże w świecie naszych czasów, podlegającym gwałtownym przemianom i niespokojnym kwestiom o wielkim znaczeniu dla życia wiary, by sterować łodzią św. Piotra i głosić Ewangelię, potrzebna jest także pewna siła ciała i duszy, która w ostatnich miesiącach zmniejszała się we mnie do tego stopnia, że muszę uznać moją niezdolność do dobrego kierowania powierzoną mi posługą. Dlatego też, świadom wagi tego aktu, oświadczam z pełną wolnością, że składam rezygnację z urzędu Biskupa Rzymu, Następcy św. Piotra, powierzonego mi z rąk Kardynałów 19 kwietnia 2005 roku. Od 28 lutego

2013 r. od godz. 20.00 będzie wakat na urząd Biskupa Rzymu, Tronie św. Piotra, a przez tych, którym jest to właściwe, musi zostać zwołane Konklawe w celu wybrania nowego papieża.”]

Ostatnia audyencja papieża Benedykta XVI

W czasie ostatniej audyencji ogólnej tego pontyfikatu 27 lutego 2013, dziękując wszystkim i każdemu również za szacunek i zrozumienie, z jakimi przyjęto jego decyzję, zapewnił: „Nadal będę towarzyszył drodze Kościoła modlitwą i refleksją, tym oddaniem się Panu i Jego Obłubienicy, którym próbowałem żyć po dziś dzień i którym chciałbym żyć zawsze”. Po krótkim pobycie w rezydencji w Castel Gandolfo przeżył ostatnie lata swego życia w Watykanie, w klasztorze Mater Ecclesiae, poświęcając się modlitwie i medytacji.

Doktrynalne nauczanie Benedykta XVI zawiera się w trzech encyklikach „Deus caritas est” (25 grudnia 2005), „Spe salvi” (30 listopada 2007) i „Caritas in veritate” (29 czerwca 2009). Pozostawił Kościołowi cztery adhortacje apostolskie, liczne konstytucje apostolskie, listy apostolskie, jak również katechezy głoszone podczas audyencji ogólnych i wystąpienia, łącznie z tymi wygłoszonymi podczas dwudziestu czterech podróży apostolskich odbytych na całym świecie. W obliczu coraz bardziej szerzących się relatywizmu i ateizmu praktycznego w 2010 na mocy motu proprio „Ubicumque et semper” ustanowił Papieską Radę Rozkrzewiania Nowej Ewangelizacji, której w styczniu 2013 przekazał kompetencje w dziedzinie katechezy.

„Walczył z mocą z przestępstwami wobec małoletnich i bezradnych”

Walczył z mocą z przestępstwami popełnianymi przez przedstawicieli duchowieństwa wobec małoletnich lub osób bezradnych, nawołując nieustannie Kościół do nawrócenia, modlitwy, pokuty i oczyszczenia. Jako teolog o uznanym autorytecie pozostawił bogate dziedzictwo nauk i badań w zakresie podstawowych prawd wiary.

CIAŁO BENEDYKTA XVI NAJWYŻSZEGO KAPŁANA ŻYŁO 95 LAT, 8 MIESIĘCY, 15 DNI. PRZEWODNICZYŁ KOŚCIOŁOWI POWSZECHNEMU 7 LAT, 10 MIESIĘCY, 9 DNI OD 19 KWIETNIA ROKU PAŃSKIEGO 2005 DO 28 LUTEGO ROKU PAŃSKIEGO 2013. ZMARŁ 31 GRUDNIA ROKU PAŃSKIEGO 2022.

Żyj w Chrystusie, Ojciec Święty! ✨



MÓJ TESTAMENT DUCHOWY

29 sierpnia 2006 r.

Gdy u schyłku mojego życia spoglądam wstecz na dziesięciolecie, które przemierzyłem, widzę przede wszystkim, jak wiele mam powodów do wdzięczności. Dziękuję nade wszystko samemu Bogu, szafarzowi wszelkiego dobra, Który obdarzył mnie życiem i przeprowadził przez czasy zamętu, Który zawsze mnie podnosił, gdy się potykałem, Który zawsze na nowo dawał mi światło Swojego oblicza. Z perspektywy czasu widzę i rozumiem, że nawet ciemne i uciążliwe odcinki tej drogi służyły mojemu zbawieniu i że właśnie w tych miejscach to On dobrze mnie prowadził.

Dziękuję moim rodzicom, którzy dali mi życie w trudnych czasach i za cenę wielkich wyrzeczeń swoją miłością przygotowali mi wspaniałe domostwo, które niczym jasne światło rozjaśnia wszystkie moje dni aż do dzisiaj. Przenikliwa wiara mojego ojca nauczyła nas, dzieci; wierzyć, i solidna jak kamień miłowy trwała pośród wszystkich moich naukowych osiągnięć. Głęboka pobożność i wielka dobroć mojej matki stanowią dziedzictwo, za które nigdy nie zdołam wystarczająco się odwdziżyć. Moja siostra służyła mi bezinteresownie i z życzliwą troską przez dziesiątki lat. Mój brat, jasnością swoich poglądów, nieugiętą stanowczością i pogodą ducha, zawsze wyrównywał moje ścieżki. Gdyby nie to, że nieustannie poprzedzał mnie i mi towarzyszył, nie byłbym w stanie znaleźć właściwej drogi.

Z głębi serca dziękuję Bogu za wielu przyjaciół, mężczyzn i kobiety, których zawsze stawiał przy mnie; za współpracowników na wszystkich etapach mojej drogi; za nauczycieli i uczniów, których mi dał. Z wdzięcznością powierzam ich wszystkim Jego dobroci. I chciałbym podziękować Panu za piękno mojej ojczyzny na Bawarskim Przedalpiu, w którym zawsze dostrzegałem blask wspaniałości samego Stwórcy. Dziękuję moim rodakom za to, że dzięki nim mogłem wciąż na nowo doświadczać piękna wiary. Modlę się, aby nasza ziemia pozostała ziemią wiary i proszę was, drodzy rodacy, abyście nie dali się oderwać od waszej wiary. Na koniec dziękuję Bogu za całe piękno, którego mogłem doświadczyć na wszystkich etapach mojej drogi, ale szczególnie w Rzymie i we Włoszech, które stały się moją drugą ojczyzną.

Wszystkich, którym w jakikolwiek sposób mogłem wyrządzić krzywdę, proszę z całego serca o wybaczenie.

To, co powiedziałem wcześniej do moich rodaków, mówię teraz do wszystkich, którzy zostali powierzeni mojej posłudze w Kościele. Trwajcie mocni w wierze! Nie dajcie się zwieść! Często wydaje się, że nauka – z jednej strony nauki przyrodnicze, z drugiej badania historyczne (zwłaszcza egzegeza Pisma Świętego) – jest w stanie zaferować niepodważalne dowody zaprzeczające wierze katolickiej.

W swoim życiu byłem świadkiem zmian zachodzących w naukach przyrodniczych, i to na przestrzeni długiego czasu, i dane mi było zobaczyć rzecz odwrotną, jak obracały się wniwecz pozorne pewniki sprzeczne z wiarą, okazywało się, że to nie nauka, lecz interpretacje filozoficzne tylko pozornie przypisywane nauce; podobnie zresztą jak w dialogu z naukami przyrodniczymi, wiara nauczyła się lepiej rozumieć granice swoich twierdzeń, a tym samym własną specyfikę. Już od sześćdziesięciu lat podążam drogą teologii, zwłaszcza biblistyki, i widziałem, jak wraz z kolejnymi pokoleniami upadały tezy z pozoru niepodważalne, które okazywały się jedynie hipotezami: pokolenie liberałów (Harnack, Jülicher itd.), pokolenie marksistów. Widziałem i widzę, jak z płątaniny hipotez wyłania się wciąż na nowo racjonalność wiary. Jezus Chrystus jest naprawdę Drogą, Prawdą i Życiem – zaś Kościół, przy wszystkich swoich niedoskonałościach, jest naprawdę Jego Ciałem.

Na koniec proszę pokornie, módlcie się za mnie, aby Pan przyjął mnie, pomimo wszystkich moich grzechów i niedostatków, do swoich wiecznych przybytków. Dzień po dniu z całego serca modlę się za wszystkich, którzy zostali mi powierzeni. ✨

BENEDICTUS PP XVI

Wielkanoc to dzień nowego stworzenia

Papież Benedykt XVI

Drodzy Bracia i Siostry!

Wielkanoc jest świętem nowego stworzenia. Jezus zmartwychwstał i już nie umiera. Otworzył bramy do nowego życia, w którym nie ma już choroby ani śmierci. Wprowadził człowieka w samego Boga. „Ciało i krew nie mogą osiąść królestwa Bożego”, napisał Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian (15, 50). Pisarz kościelny Tertulian w III w., odnosząc się do zmartwychwstania Chrystusa i naszego zmartwychwstania, odważył się napisać: „Ciało i krwi, ufajcie, dzięki Chrystusowi nabyłyście miejsce w niebie i królestwie Bożym” (CCL, II 994). Przed człowiekiem otworzył się nowy wymiar. Stworzenie stało się większe i obszerniejsze. Wielkanoc to dzień nowego stworzenia, ale właśnie dlatego Kościół rozpoczyna liturgię tego dnia od starego stworzenia, abyśmy się nauczyli dobrze rozumieć to nowe. Dlatego też na początku liturgii słowa w Wigilię Paschalną jest opis stworzenia świata. W odniesieniu do tego dwie rzeczy są szczególnie ważne w kontekście liturgii tego dnia. Po pierwsze: stworzenie jest przedstawiane jako całość, do której należy zjawisko czasu. Siedem dni jest obrazem pewnej całości, która rozwija się w czasie. Są one uporządkowane w perspektywie siódmego dnia, dnia wolności wszystkich stworzeń dla Boga i dla siebie nawzajem. Dzieło stworzenia jest więc nastawione na jedność między Bogiem a stworzeniem; istnieje ono, aby była przestrzeń odpowiedzi na wielką chwałę Bożą, spotkanie miłości i wolności. Po drugie, podczas Wigilii Paschalnej Kościół z opisu stworzenia słyszy przede wszystkim pierwsze



zdanie: „Bóg rzekł: Niech się stanie światłość!” (Rdz 1, 3). Opis stworzenia zaczyna się symbolicznie od stworzenia światła. Słońce i księżyc zostają stworzone dopiero w czwartym dniu. W opisie stworzenia nazwane są ciałami jaśniejącymi, które Bóg umieścił na sklepieniu nieba. Tym samym świadomie zostają pozbawione charakteru boskiego, jaki przypisywały im wielkie religie. Nie, to nie są żadni bogowie. Są to ciała jaśniejące, stworzone przez jedynego Boga. Poprzedza je jednak światło, przez które chwała Boża odzwierciedla się w naturze istot stworzonych.

Co chce przez to powiedzieć opis stworzenia? Światło czyni życie możliwym. Umożliwia spotkanie. Umożliwia komunikację. Umożliwia poznanie, dostęp do rzeczywistości, do prawdy. Umożliwiając poznanie, umożliwia też wolność i postęp. Zło się ukrywa. Dlatego światło jest też wyrazem dobra, które jest światłością i tworzy światłość. Jest dniem, w którym możemy działać. To, że Bóg stworzył światło, oznacza, że Bóg stworzył świat jako przestrzeń poznania i prawdy, jako przestrzeń spotkania i wolności, przestrzeń dobra i miłości. Materia pierwsza świata jest dobra, sam byt jest dobry. A zło nie pochodzi od bytu stworzonego przez Boga, ale istnieje jedynie na mocy zaprzeczenia. Jest powiedzeniem „nie”.

W Wielkanoc, o poranku pierwszego dnia tygodnia, Bóg na nowo powiedział: „Niechaj się stanie światłość!”. Poprzedziła to noc Góry Oliwnej, zaćmienie słońca w czasie męki i śmierci Jezusa, noc grobu. Ale teraz znów jest pierwszy dzień – zaczyna się całkiem nowe



stworzenie. „Niechaj się stanie światłość!” – powiedział Bóg – i „stała się światłość”. Jezus wstaje z grobu. Życie jest silniejsze niż śmierć. Dobre jest silniejsze niż złe. Miłość jest silniejsza od nienawiści. Prawda jest silniejsza od kłamstwa. Ciemność minionych dni zostaje rozproszona w chwili, gdy Jezus wstaje z grobu i sam staje się czystym światłem Boga. Odnosi się to jednak nie tylko do Niego samego i nie tylko do ciemności tych dni. Przez zmartwychwstanie Jezusa samo światło zostaje stworzone na nowo. On pociąga nas wszystkich za sobą do nowego życia zmartwychwstania i zwycięża wszystkie ciemności. On jest nowym dniem Boga dla nas wszystkich.

Jak jednak może się to stać? Jak to wszystko może dotrzeć do nas, nie pozostając jedynie słowem, ale stając się rzeczywistością, w której uczestniczymy? Przez sakrament chrztu i wyznanie wiary Pan zbudował most, przez który przychodzi do nas nowy dzień. W chrzcie Pan mówi do tego, kto go przyjmuje: *Fiat lux* – „Niechaj się stanie światłość”. Nowy dzień, dzień niezniszczalnego życia przychodzi także do nas. Chrystus bierze cię za rękę. Od tej chwili będziesz przez Niego wspierany i tak wejdziesz w światło, w prawdziwe życie. Dlatego Kościół pierwszych wieków nazywał chrzest *Photismos* – oświeceniem.

Dlaczego? Ciemnością rzeczywiście groźną dla człowieka jest fakt, że jest on prawdziwie zdolny do postrzegania i badania rzeczy namacalnych, materialnych, ale nie widzi dokąd zmierza świat i skąd pochodzi. Dokąd zmierza nasze życie. Co jest dobrem, a co złem. Niedostrzeganie Boga i niedostrzeganie wartości jest realnym zagrożeniem naszej egzystencji i dla świata w ogóle. Jeżeli Bóg i wartości, różnica między dobrem a złem pozostają w mroku, to wszystkie inne oświecenia, które dają tak nieprawdopodobne możliwości, są nie tylko postępek, ale zarazem niebezpieczeństwami, zagrażającymi nam i światu. Potrafimy dziś oświecić nasze miasta tak jasno, że nie są już widoczne gwiazdy na niebie. Czyż nie daje to obrazu problematyki naszego oświecenia? W sprawach materialnych wiemy i potrafimy niebywale wiele, ale tego, co jest poza nimi, Boga i dobra, nie potrafimy już rozpoznać. Dlatego to wiara, ukazująca nam światło Boga, jest prawdziwym oświeceniem, jest wejściem Bo-

żego światła w nasz świat, otwarciem naszych oczu na prawdziwe światło.

Drodzy Przyjaciele, chciałbym dodać na koniec jeszcze refleksję na temat światła i oświecenia. Podczas Wigilii Paschalnej, w noc nowego stworzenia, Kościół przedstawia tajemnicę światła, posługując się bardzo specyficznym i skromnym symbolem: świecą paschalną. Jej światło istnieje dzięki ofierze. Świeca daje światło, spalając się. Daje światło, dając siebie. W ten sposób wspaniale ukazuje misterium paschalne Chrystusa, który daje siebie, a tym samym daje wielkie światło. Druga refleksja dotyczy faktu, że światło jest ogniem. Ogień jest siłą, która kształtuje świat, mocą, która przemienia. Ogień daje też ciepło. Także w tym znów jest widoczne misterium Chrystusa. Chrystus, światło, jest ogniem, jest płomieniem, który spala zło, przemieniając w ten sposób świat i nas samych. „Kto jest blisko Mnie, jest blisko ognia”, brzmią słowa Jezusa przekazane nam przez Orygenes. Ten ogień jest zarazem ciepłem, nie zimnym światłem, ale światłem, które daje nam odczucie światła i dobroci Boga.

Wielki hymn *Exsultet*, który diakon śpiewa na początku liturgii paschalnej, ukazuje nam bardzo dyskretnie jeszcze inny aspekt. Przypomina, że ten produkt, jakim jest świeca, zawdzięczamy przede wszystkim pracy pszczoł. W grę wchodzi więc całe stworzenie. W świecy stworzenie staje się nośnikiem światła. Ale, według myśli Ojców, jest tu także ukryte odniesienie do Kościoła. Współpraca żywej wspólnoty wiernych w Kościele przypomina niemal pracę pszczoł. Buduje ona wspólnotę światła. Tak więc możemy w świecy zobaczyć także odniesienie do nas samych i do naszej jedności we wspólnocie Kościoła, który istnieje po to, aby światło Chrystusa mogło oświecać świat.

Módlmy się do Pana w tej godzinie, aby pozwolił nam doświadczyć radości swego światła. Prośmy Go też, abyśmy sami stali się nosicielami Jego światła, aby poprzez Kościół blask oblicza Chrystusa oświecał świat (por. Sobór Watykański II, Konstytucja *Lumen gentium*, 1). Amen. ✨

Papież Benedykt XVI

Msza Święta Wigilii Paschalnej
7 kwietnia 2012

Polscy współpracownicy wspominają papieża Benedykta XVI

Kard. Konrad Krajewski

Obecnie Jałmużnik Papieski. W czasie pontyfikatu Benedykta XVI należał do grona jego ceremoniarzy

Niezatarty pozostaje moment jego wyboru. Pamiętam, jak wyszedł z kaplicy Sykstyńskiej i poszedł założyć papieskie szaty, by ukazać się światu po raz pierwszy jako następca św. Piotra. Szef ceremoniarzy, którym był wówczas bp Piero Marini, powiedział mi, że mam wziąć krzyż i iść przed nimi, prowadząc nowego Papieża. To były ogromne emocje dla 35-letniego księdza, jakim wówczas byłem. Kiedy się ukazał zebranym, zrozumiałem zmianę, której byłem świadkiem: to nie był już kard. Ratzinger, ale papież Benedykt XVI. I te jego słowa pełne pokory, gdy rozkładając ręce w szerokim geście powitania, przedstawił się jako pokorny sługa w Winicy Pańskiej.

Traktował ludzi z wielką delikatnością. To nie był człowiek wylewny. Był uważny na drugiego człowieka i jego potrzeby. Był niezwykle serdeczny i sympatyczny przy swojej wielkości profesora, teologa i osoby, której Jan Paweł II całkowicie ufał. Był też bardzo skromny i właśnie o taki skromny jak jego życie pogrzeb poprosił. Poruszające jest to, że poprosił, by być pochowanym tam, gdzie spoczywał Jan Paweł II w grotach watykańskich. Tak się zachowują przyjaciele i ludzie, którzy się kochają.

W kontakcie ze światem był bardzo nieśmiały. Oklaski czy wiwaty na jego cześć wprawiały go w lekkie zażenowanie; to było jakby za dużo dla niego.

Kiedy z kimś rozmawiał, zawsze patrzył prosto w oczy i był tak skoncentrowany na rozmówcy, że nawet jeśli w bazylice św. Piotra było kilka tysięcy osób, miał wrażenie, że jesteś tylko ty i Papież. Ten szacunek dla drugiego człowieka i jego delikatność zawsze mnie bardzo fascynowały.

Gdy Benedykt XVI sprawował liturgię, czuło się, że dotyka tajemnicy Boga, czegoś, co wykracza poza liturgiczne gesty i słowa. Kiedy na niego wówczas patrzyłem, miałem świadomość, że jest to człowiek, w którym zamieszkał Bóg. Odszedł w okresie Bożego Narodzenia, kiedy tak wiele mówimy właśnie o Bogu, który stał się człowiekiem i zamieszkał między nami. W Benedykcie widziałem osobę, w której mieszka Bóg; doświadczałem tego szczególnie w czasie liturgii, gdy był jakby zawstydzony tajemnicą wiary, którą celebrował. Taki obraz Papieża mam w sercu, bo ja go znałem jako ceremoniarz przede wszystkim z liturgii. Gdy celebrował, nawet w głosie było słychać, że spr-



Obecnie Kard. Konrad Krajewski (z lewej) należał w okresie pontyfikatu Benedykta XVI do grona ceremoniarzy Ojca Świętego

wuje wielkie tajemnice naszej wiary i zbliża nas do Boga. Tego się od niego wciąż uczę.

On cały czas mówił o Kościele, uczył nas kochać Kościół, bo sam bardzo kochał ten Kościół z wszystkimi jego niedoskonałościami – a wiedział o nich najwięcej, bo kierowana przez niego Kongregacja Nauki Wiary zajmowała się też bardzo trudnymi sprawami. Ale widać było, że on kocha ten Kościół, bo to jest Kościół Chrystusowy. Nawet taki poobijany. ✚

Kard. Konrad Krajewski



Abp Mieczysław Mokrzycki

Metropolita lwowski. Na początku pontyfikatu Benedykta XVI był jego drugim sekretarzem

Był najwybitniejszym teologiem ostatnich czasów, a jednocześnie był to człowiek bardzo skromny, odpowiedzialny, sumienny i pracowity. Był to człowiek bardzo delikatny, życzliwy.

Kiedyś zapytał, czy Jan Paweł II zawsze chodził w sutannie. Odpowiedziałem mu, że tak, i dodałem, że dobrze by było, gdyby on też codziennie chodził w sutannie. Potem w wywiadzie powiedział: „Mietek mi mówił, żeby też chodził w sutannie”. Był człowiekiem prostym i szczerym, mającym głęboką wiarę.

Benedykt XVI nigdy nie marnował czasu, był człowiekiem wielkiej modlitwy, ale umiał też wypoczywać. Bardzo dużo czasu spędzał na modlitwie. Przychodził do kaplicy kilkanaście razy w ciągu dnia, nie tylko podczas Mszy, nieszpórów lub innych godzin liturgicznych. Przed każdym spotkaniem modlił się w kaplicy. (...) Był bezpośredni, stwarzał rodzinną atmosferę. Mogliśmy zawsze podejść do Ojca Świętego i zapytać go o coś, poradzić się. Widziałem w nim również osobę bardzo odpowiedzialną: rzetelnie przygotowywał się do spotkań, sam pisał swoje homilie, bardzo dużo czasu poświęcał na rozmowy z ludźmi.

Niezwykłą więź miał ze swoją rodziną, z bratem, kuzynami, których odwiedzał w czasie wakacji. Zapraszał ich również do swych apartamentów.

Kiedyś powiedział do mnie: „Widzę, że Polacy naprawdę są wierzącymi ludźmi, bo ten sam entuzjazm, który okazywali Janowi Pawłowi II, okazują także mnie. Nie jest więc to tylko sentymentalizm, ale prawdziwie jest to związane z posługą Piotra naszych czasów”. Ojciec Święty Benedykt XVI miał wielki szacunek także do św. Jana Pawła II. O jego ogromnej wrażliwości świadczą chociażby pozdrowienia, które kierował do pielgrzymów, także po polsku. Uczyłem go poprawnej wymowy, bardzo

się do tego przykładam.

Benedykt XVI zawsze mnie zachwycał swoją prostotą i głębią. Bardzo bym się cieszył, gdyby na pogrzebie pojawiły się transparenty „Santo subito!”, tak jak podczas pożegnania Jana Pawła II. Teraz tylko trzeba czasu i spełnienia wszystkich procedur kościelnych w kierunku uznania jego świętości. Jestem przekonany, że Benedykt XVI zostanie też szybko ogłoszony doktorem Kościoła.

Uczył nas przede wszystkim wierności Bogu w jego przykazaniach, a także wierności Kościołowi i jego nauczaniu: wierności Ewangelii, żebyśmy na Chrystusie budowali nasze chrześcijaństwo i nasze człowieczeństwo. Czynił Boga bliskim. Dla niego Bóg był miłością.

Byłem pod wrażeniem jego życzliwości, ogromnej kultury i wyjątkowego spokoju. Często rozmawialiśmy i nie były to kurtuazyjne rozmowy. Byłem pod wrażeniem jego odpowiedzialności za Kościół, ale też takiej ludzkiej serdeczności, gdy pytał o moje życie, o moje kapłaństwo.

Od tamtego czasu do końca życia Benedykt XVI się nie zmienił. Zawsze, mimo wielu zajęć, interesował się tym, co u mnie słychać, czy mam jakieś problemy, nie raz pytał, czy może w czymś pomóc. I tak było również podczas naszego ostatniego spotkania w Watykanie – 13 listopada 2022 r. Mimo podeszłego wieku i zmagania się z cierpieniem Benedykt XVI przyjął mnie i był w dość dobrej formie. Nieprawdą jest, jak pisało w jednej z włoskich gazet, że od kilku tygodni papież emeryt nie mówił. Właśnie podczas tego spotkania bardzo długo rozmawialiśmy, poruszał wiele tematów. Mówił cicho, ale niemal wszystko zrozumiałem.

Dzisiaj, kiedy przypominam sobie wszystkie chwile związane z Benedyktem XVI, to przede wszystkim mam przed oczami pogodnego i niezwykle spokojnego człowieka. Ten spokój wewnętrzny i optymizm wynikały z je-

► go kontaktu z Bogiem. Ileż on się modlił! To były godziny modlitwy. Kiedy przypominam sobie dawne chwile, widzę, jak klęczy w kaplicy, a potem pracuje przy biurku. Był tytanem pracy. Dokładny, precyzyjny, bardzo stanowczy. Niektórych tym zaskakiwał. Myślano, że ten delikatny, wrażliwy i skromny Papież może będzie się długo nad czymś zastanawiał lub odłoży jakieś decyzje. Ale Benedykt XVI nie był taki. Jak już poznał jakąś sprawę, dokładnie przeanalizował dokumenty i wiedział, gdzie tkwi problem, to błyskawicznie podejmował decyzję.

Mam w pamięci jeszcze inny obraz Benedykta XVI: widzę, jak idzie z Różańcem w rękę w Ogrodach Watykańskich, a latem w ogrodach letniej rezydencji w Castel Gandolfo. I przypominam sobie rozmowy o Kościele. Czuł na sobie ogromną odpowiedzialność za kierowanie Kościołem.

Istotą jego pontyfikatu było zbliżanie ludzi do Pana Boga. Kiedy mówił o tym, co wynika z wiary, czynił to w sposób jasny, konkretny. Nie był człowiekiem „letnim”. Kiedy odnosił się do prawd wiary, zasad moralnych, nauki chrześcijańskiej, był stanowczy. Nie szedł na kompromisy. Niektórzy uważali, że zbyt wiele wymagał, ale on po prostu mówił to, co wynika z nauki Jezusa.

Bardzo dużą uwagę zwracał na przygotowanie i piękno liturgii. Często wskazywał, jak przeżywać każdą Eucharystię; z jakim pietyzmem i doskonałością kapłani mają odprawiać Msze św.

Dla mnie Benedykt XVI to święty Papież. To człowiek, który mimo licznych przeciwności w sposób heroiczny był wierny Bogu i Kościołowi. ✝

Abp Mieczysław Mokrzycki

Są to fragmenty wywiadów przeprowadzonych przez Beatę Zajączkowską i opublikowanych w dodatku do „Gościa Niedzielnego” z 8 stycznia 2023 r. zatytułowanym „Benedykt XVI 1927-2022” oraz fragmenty wspomnienia abpa Mokrzyckiego pt. „Święte życie Benedykta XVI” opublikowanego w tygodniku „Niedziela” nr 2/2023.



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Nlepokalanej

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

PRENUMERATĘ MOŻNA ROZPOCZĄĆ OD DOWOLNEGO MIESIĄCA

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata w Kanadzie na 2 lata \$10, na 4 lata \$20.

Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal

1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0

Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Prenumerata w USA na 1 rok \$10, na 2 lata \$20.

Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal

P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373

Tel.: (413) 397-3730

Prenumerata w Polsce i Europie

Prenumerata na 1 rok 45 zł / 9 euro / \$10 US / \$12 CAD, na 2 lata 90 zł / 18 euro / \$20 US / \$25 CAD. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL

ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław

Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała

XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.

09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasz dwumiesięcznik.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 9 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w cenie \$50 /240 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.



Papież senior Benedykt XVI gratuluje nominacji kard. Gerhardowi Müllerowi podczas konsystorza w lutym 2014 r.

Wikariusz Chrystusa

To był szczęśliwy dzień dla Kościoła, kiedy Papież Jan Paweł II w 1982 roku mianował ówczesnego arcybiskupa Monachium prefektem Kongregacji Nauki Wiary. Kardynał Joseph Ratzinger kierował tą najważniejszą dykasterią Kurii Rzymskiej do czasu, gdy sam został wybrany w 2005 roku na najwyższego pastora i nauczyciela chrześcijaństwa. Joseph Ratzinger od dawna był światowej sławy teologiem, którego genialne „Wprowadzenie w chrześcijaństwo” zostało przetłumaczone na wiele języków.

Należy wspomnieć o Jego pionierskim wkładzie, jako doradcy ks. kard. Josepha Fringsa z Kolonii, do dwóch soborowych konstytucji dogmatycznych: o Objawieniu Bożym i o Kościele. Prawidłowa interpretacja nauczania soborowego, wbrew fałszywemu odwołaniu się do samozwańczego tzw. ducha soboru, była także głównym mandatem Jego działalności jako prefekta Kongregacji Nauki Wiary. Dotyczy to deklaracji o sakramentalności kapłaństwa w związku z prawdą objawioną, że tylko człowiek ochrzczony może ważnie przyjąć sakrament święceń (biskup, prezbiter, diakon). Bardzo ważna jest deklaracja „Dominus Iesus” o jedyności Chrystusa jako Zbawiciela i Jego Kościoła jako jedynego sakramentu zbawienia świata, który w pełni instytucjonalnie realizuje się w Kościele katolickim („Lumen gentium” 8).

Przeciw dyktaturze relatywizmu

Wysoką rangę w historii teologii mają również dwa teksty dotyczące latynoamerykańskiej teologii wyzwolenia, opracowane na podstawie „Gaudium et spes”. Potwierdza się w nich próbę chrystologicznego pogłębienia nauki społecznej Kościoła. Neguje się błąd godzenia chrześcijaństwa z filozofią marksistowską. Komunizm nie tylko w praktyce był największą zbrodnią przeciwko ludzkości. To raczej oparta na ateizmie antropologia nieuchronnie doprowadziła do zniszczenia czło-

wieka, tak jak transhumanizm jest obecnie niszczącym zaprzeczeniem obrazu Boga i osobowej godności człowieka. Podobnie jak komunizm i faszyzm, jego korzenie są głęboko ateistyczne.

W walce z agnostycznym relatywizmem Joseph Ratzinger, jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary, zawsze podkreślał, że antytezą prawdy jest kłamstwo i że nie należy dać się zwieść obietnicy, że wyrzeczenie się prawdy o samoobjawieniu się Boga w Jezusie Chrystusie jest tolerancją dla różnorodności subiektywnych prawd, ale musi prowadzić do dyktatury relatywizmu. Widzimy to w brutalnych rządach głównego nurtu libertynizmu w świecie zachodnim i w nieludzkiej absolutnej kontroli myśli i zachowań w azjatyckich dyktaturach komunistycznych.

**„Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli”
(J 8, 32)**

Prawda to coś więcej niż znajomość jakiegoś faktu. Raz po raz Papież Benedykt przypominał nam o najgłębszym poznaniu wiary chrześcijańskiej. „Prawdą jest osoba Chrystusa, który mówi o sobie: «Ja jestem drogą, i prawdą, i życiem»” (J 14, 6). Wiara jest uczestnictwem we wzajemnym poznaniu Ojca i Syna w Duchu Świętym. A ta wiara realizuje się w nadziei i miłości, gdy żyjemy, naśladując Chrystusa, aż do upodobnienia się do Niego w Jego krzyżu i zmartwychwstaniu.

W swojej trylogii o Jezusie Joseph Ratzinger niejako podsumował i streścił cały dorobek swojego teologicznego i filozoficznego życia. Chodzi o spotkanie z osobą Chrystusa – Syna pochodzącego od Ojca, który przyjął ciało z Maryi Dziewicy i jest wśród nas jako ziemski, wieczny i wywyższony Pan w swoim prawdziwym człowieczeństwie. W tym kontekście należy wymienić wszystkie ważne wypowiedzi Josepha Ratzingera na temat liturgii, które są niejako kontynuacją myśli Romana

- Guardiniego na temat ducha i istoty liturgii. To staje się jasne, że dla Benedykta XVI chrześcijaństwo nie jest profesorską religią, ale żywą wspólnotą życia z Trójjedynym Bogiem w uwielbieniu, chwale, dziękczynieniu, prośbach i zadośćuczynieniu jako prośbie o pojednanie z Bogiem i człowiekiem.

Opoka Kościoła

Współpraca Papieża Jana Pawła II i prefekta Kongregacji Nauki Wiary Josepha Ratzingera była wielkim błogosławieństwem dla Kościoła i powinna być wzorem dla relacji najważniejszej dykasterii Kurii Rzymskiej z Następcą Piotra. Papież jest bowiem wieczną zasadą i fundamentem Kościoła w prawdzie wiary i komunii wszystkich biskupów i wiernych, ponieważ w nim cały

Kościół zwraca swój wzrok na Jezusa i wyznaje: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego”. Nierozerwalnie związana jest z tym obietnica dana Piotrowi i jego następcom w Rzymie: „Ty jesteś Piotr i na tej skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą”.

Prosty chrześcijanin, genialny teolog Joseph Ratzinger, jako kardynał prefekt Kongregacji Nauki Wiary i jako wikariusz Chrystusa w misji Papieża rzymskiego, służył tej obietnicy Chrystusa jak mało kto w naszej epoce swoimi bogatymi talentami i mocą łaski Bożej, której zawsze się powierzał. ✝

Kard. Gerhard Ludwig Müller

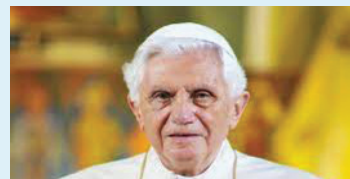
Prefekt Kongregacji Nauki Wiary w latach 2012-2017

Tłum. Anna Meetschen



Bp Athanasius Schneider

Dziedzictwo pontyfikatu papieża Benedykta XVI



Z chwilą śmierci papieża Benedykta XVI wielu katolików poczuło, że stracili jasny i bezpieczny punkt odniesienia dla swojej wiary. Wielu ma wrażenie, że zostali teraz sierotami.

Benedykt XVI był papieżem, który w centrum swojego życia osobistego i życia Kościoła umiejscowił nadprzyrodzoną wizję wiary i trwałą ważność świętej Tradycji Kościoła, będącej wraz z Pismem Świętym źródłem i filarem naszej wiary.

W tym sensie najdonioślejszym i najbardziej pożytecznym aktem jego pontyfikatu było Motu Proprio *Summorum Pontificum* z całkowitym przywróceniem tradycyjnej liturgii łacińskiej we wszystkich jej przejawach: Mszy Świętej, Sakramentach i wszystkich innych świętych obrzędach. Ten papieski akt zapisze się w historii jako epokowy. Papież Benedykt XVI oświadcza, że tradycyjny obrzęd Mszy Świętej nigdy nie został zniesiony i zawsze powinien pozostać w Kościele, ponieważ to, co było święte dla naszych przodków i świętych, musi być również święte dla nas i przyszłych pokoleń.

W czasie, który nastąpił po Soborze Watykańskim II, kiedy w Kościele zapanował niemal powszechny ruch radykalnego odrzucenia tysiącletniego obrzędu liturgicznego Mszy Świętej, a tym samym zerwania z samą zasadą Tradycji, pontyfikat Benedykta XVI ma wartość choćby dlatego, że wydał Motu Proprio *Summorum Pontificum*, które zapoczątkowało proces leczenia rany w ciele Kościoła, rany spowodowanej postawą odrzucenia i nienawiści wobec czcigodnej i tysiącletniej reguły modlitwy Kościoła.

Papież Benedykt XVI w swoim duchowym testamencie pozostawił nam między innymi następujące istotne, krótkie zdanie, które uważam za najważniejsze: *Trwajcie mocno w wierze! Nie dajcie się zwieść!* Doświadczamy w życiu Kościoła naszych czasów proces rozpadania wiary katolickiej i dostosowywania jej do ducha heretyków, innowierców i apostatów za pomocą zwodniczej i

przyjemnie brzmiącej nazwy synodalność oraz za pomocą nadużywania kanonicznej instytucji synodu. Taka sytuacja wywołuje zniechęcenie u wszystkich prawdziwych katolików.

Stąd dziedzictwo papieża Benedykta XVI, wyrażone w słowach „*Trwajcie mocni w wierze! Nie dajcie się zwieść!*” i w jego epokowym Motu Proprio *Summorum Pontificum* pozostaje światłem, zachętą i pocieszeniem. Ten Papież był silny w wierze, był prawdziwym wielbicielem nieprzemijającego piękna i solidności tradycyjnego obrzędu Mszy Świętej, dawał pierwszeństwo modlitwie, wizji nadprzyrodzonej i wieczności. To dziedzictwo, dzięki interwencji Bożej Opatrzności, która nigdy nie opuszcza swojego Kościoła, przewyższy obecny, ogromny zamęt w doktrynie wiary, przewyższy postępującą apostazję, zwłaszcza wśród światowej i niewierzącej kasty teologów, którzy są nowymi uczonymi w Piśmie, oraz postępującą apostazję niemałej liczby wysokich rangą kościelnych, którzy są nowymi saduceuszami.

Papież Benedykt XVI pozwolił jasno rozbłysnąć swej dewizie biskupiej „*Cooperatores veritatis*”, czyli „współpracownicy prawdy”. Poprzez to motto pragnie powiedzieć każdemu wiernemu katolikowi, każdemu kapłanowi, każdemu biskupowi, każdemu kardynałowi, a także papieżowi Franciszkowi: tak naprawdę liczy się niezachwiana wierność prawdzie katolickiej, niezmiennej i czcigodnej tradycji liturgicznej Kościoła oraz prymat Boga i wieczności. Oby Bóg przyjął modlitwy i cierpienia duchowe ofiarowane Mu przez papieża Benedykta XVI w okresie jego pustelniczego życia i oby dał w przyszłości Kościołowi prawdziwie katolickich i prawdziwie apostołskich biskupów i papieży. Albowiem, jak powiedział Święty Paweł, „*Nie możemy niczego dokonać przeciwko prawdzie, lecz [wszystko] dla prawdy*” (2 Kor 13, 8). ✝

Bp Athanasius Schneider

Tłum. Izabella Parowicz

Wiara i teologia

Wykład kard. Josepha Ratzingera podczas uroczystości nadania mu doktoratu *honoris causa* PWT we Wrocławiu

Joseph Ratzinger jest w naszym stuleciu największym teologiem wśród kardynałów i najwybitniejszym kardynałem wśród teologów – powiedział JM ks. prof. dr hab. Ignacy Dec, rektor Papieskiego Fakultetu Teologicznego, podczas uroczystości nadania doktoratu honoris causa. – W swojej działalności stosuje metody pozytywne. Zamiast atakować wydaje akty pojednawcze.

Jest to 9 tytuł doktora honoris causa przyznany kardynałowi Josephowi Ratzingerowi, Prefektowi Kongregacji Doktryny Wiary w Watykanie.

– Łączy tradycję z nowością. Jest rzeczywiście doktorem i księciem współczesnego kościoła. W pełni zasługuje na kolejny tytuł doktoratu honoris causa – powiedział ks. prof. dr hab. Ignacy Dec, podczas wygłaszania laudacji. Bibliografia ks. J. Ratzingera obejmuje prawie 1000 pozycji, wiele z nich ukazało się w kilku, a nawet kilkunastu językach. W Polsce najbardziej popularne są publikacje: „Wprowadzenie do chrześcijaństwa”, „Raport o stanie wiary” i „Sól ziemi”.

Wielce Czcigodnemu Wielkiemu Kanclerzowi Wydziału Teologicznego we Wrocławiu Kard. Henrykowi Gulbinowiczowi, jak i Wydziałowi Teologicznemu we Wrocławiu pragnę wyrazić oddaną wdzięczność za udzielenie mi godności doktoratu honorowego teologii. Odtąd jest moją czcią i radością, że mogę nosić honory dwóch polskich wydziałów teologii – Lublina i Wrocławia. Łączy mnie w ten sposób szczególnie bliska więź akademicka z krajem, z ziemią, na której urodził się nasz Ojciec Święty, gdzie otrzymał

formację teologiczną i gdzie sam przez długi czas jako nauczyciel teologii oddziaływał.

Należy do dawnej tradycji akademickiej, że podziękowanie za godność honorowego doktoratu wyraża się w postaci wykładu, w którym uczony pragnie ukazać, że rzeczywiście w swojej dyscyplinie naukowej ma coś do powiedzenia. Ażeby uroczystości tego przedpołudnia nieprzypościć nie przedłużać, spróbuję uczynić to w postaci lectio brevis.

Zastanawiałem się, jaki to temat mógłby odpowiadać ►

27 października 2000 r. Moment wręczenia doktoratu honorowego Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu kard. Josephowi Ratzingerowi przez rektora uczelni ks. prof. dra hab. Ignacego Deca, późniejszego biskupa świdnickiego.



► dzisiejszej okoliczności. Być może w czasie tak gwałtownego sporu wokół deklaracji *Dominus Iesus* byłoby blisko mówić o tym Dokumencie. Po rozważeniu wydawało mi się, iż nie powinienem właśnie w tak szczególnym momencie mieszać mojej urzędowej funkcji – prefekta ds. nauki wiary z okolicznością tak osobistą, jaką jest obdanie doktoratem honoris causa.

I tak bardziej współmiernie obrabiał temat poniekąd generalny – taki, który tkwi u początku każdego wysiłku teologicznego i należy oczywiście do zagadnień wstępnych służby sprawowanej przez Kongregację Wiary – mianowicie odniesienie, stosunek wiary do teologii. Nie trzeba tłumaczyć, że tak szeroko zakrojonego tematu, który stale na nowo pociągał teologów wszystkich czasów, wcale nie mogę wyczerpać. Chcę spróbować sięgnąć do jedynego wątku czy punktu widzenia, który wydaje mi się ważny.

Słowo „wiera” ma w języku niemieckim, a zaiste i w wielu innych mowach, dwa zgoła różne znaczenia. Istnieje pospolite znaczenie, które ludzie zazwyczaj z tym słowem łączą. Mówi się przykładowo: wierzę, że jutro pogoda będzie ładna. Albo: wierzę, że ta czy inna wiadomość nie odpowiada prawdzie. Słowo „wierzyć” oznacza tyle co mniemać, sądzić. Wyraża niedoskonałą formę poznania. Mówimy zatem o „wierze” tam, gdzie poziom wiedzy nie jest osiągnięty. Wielu ludzi myśli, że taki stan wiedzy dotyczy również dziedziny wiary, że treści wiary chrześcijańskiej to nic innego jak niedoskonały, wstępny stopień wiedzy. Że kiedy mówimy „wierzę w Boga”, to jest to wyrazem tego, że nie wiemy o tym niczego pewnego. Gdyby tak było, teologia stanowiłaby wiedzę dość dziwną, osobliwą – więcej – nauka wiary byłaby sprzecznością samą w sobie. Jak bowiem można rzeczywistą wiedzę budować na przypuszczeniach? W rzeczywistości oznacza dla wierzącego chrześcijanina wypowiedź „ja wierzę” pewność o szczególnym rodzaju – pewność, która w niejednym względzie stoi wyżej aniżeli pewność wiedzy. Nie oznacza to, że nie zawiera w sobie coś z „cienia i obrazu” – moment owego „jeszcze nie”.

Kiedy przygotowywałem się do tego wykładu zastanawiając się nad zgoła osobliwą strukturą owej pewności a nawet określonej ryzykowności tego przedsięwzięcia, jakie kryje w sobie chrześcijański akt wiary – przypomniałem sobie zdarzenie, które ma za sobą już kilka lat. Zostałem zaproszony z referatem na Fakultet Waldeńskich w Rzymie. Wywołał on dyskusję wokół tajemniczości i jasności wiary. Pewien student postawił pytanie, czy w ogóle sama wątpliwość nie stanowi warunku wiary i czy nie pozostaje ona zawsze obecna w wierze. Nie było mi to do ostatka jasne, co dokładnie miał na myśli ów student, ale chciał chyba powiedzieć, że wiara nie dociera nigdy do pełnej pewności, jak też i wyrzeczenie się wiary nigdy nie może pozostawać bez wątpliwości. Każda wiara byłaby w końcu owym „być może”. Przypomniałem sobie znane opowiadanie o Marcinie Buberze, owym chasydzkim rabinie, który człowiekowi niewierzącemu sprzeciwił się słowami: „być może to jednak jest prawdziwe”.

Owo „być może” – „vielleicht” złamało sprzeciw rozmówcy, gdyż okazuje się bowiem jako siła wiary, ale może też stać się jej słabością. Czy wiara jest rzeczywiście owym „być może”? Gdyby sposoby upewnienia, metody

weryfikacji nowoczesnych nauk przyrodniczych stanowiły jedyną drogę, jak człowiek może osiągać pewność, wiara musiałaby w istocie utkwąć w obrębie owego „być może”, w zakresie prawdopodobieństwa – zrosnięta z wątpliwością, a właściwie z nią utożsamiona. Ale podobnie jak człowiek staje się pewny miłości drugiego człowieka, bez wystawiania jej na próbę metod nauk przyrodniczych, podobnie istnieje też poprzez swoje dotknięcie w samym kontakcie między Bogiem a człowiekiem, określona pewność, która ma inny charakter aniżeli upewnienia obiektywizującego myślenia. **Przeżywamy wiarę nie jako hipotezę, ale jako pewność, która dźwiga nasze życie.** Jeśli dwoje ludzi własną miłość uważają tylko za hipotezę wymagającą ciągle nowej weryfikacji, to rozkładają oni miłość. Bowiem w samej istocie zostaje ona zakwestionowana, jeżeli chcemy ją zamienić w jakąś rzecz czy przedmiot, który chcemy pochwycić rękami. W tym samym momencie ją właściwie unicestwiamy, niszczymy. Być może rozpada się dzisiaj właśnie dlatego tyle związków, ponieważ uznajemy jeszcze tylko weryfikację hipotetyczną – wszystkiemu zaś, co nie jest zagwarantowane w sposób naukowo-przyrodniczy odmawiamy ostatecznej, prawomocnej ważności. I tak uykają nam zjawiska iście ludzkie, ich szczególny rodzaj, a tym samym umyka ich o wiele wyższy stopień pewności. Tym bardziej nie podlega Bóg urzeczowieniu, uczynieniu zeń obiektu, jak gdyby sam miał być rzeczą, która nam podlega, którą podporządkowujemy naszym ręką i właczamy w nasze narzędzia. Toż to Jego światłość, jak stwierdza św. Bonawentura, zdoła „nasze uczucia uśmierzyć i umysł rozjaśnić” (affectum stabilisire et intellectum illuminare, III Sent d. 23 a. 1 q. 5 anel.).

Wiara bowiem nie jest samym mniemaniem jak wyrażamy to w zdaniu: „Ja wierzę, że pogoda będzie jutro ładna”. Nie jest wątpliwością, ale pewnością, że Bóg siebie odsłonił i spojrzenie nam naprawdę sam otworzył. W tym miejscu wznosi się odwrotny sprzeciw, który dobitnie formułowali Heidegger i Jaspers. Oni twierdzą: wiara wyklucza filozofię – prawdziwe dochodzenie i poszukiwanie ostatecznych rzeczywistości. Wiara bowiem uważa, że wie wszystko. Że swoją pewnością wiara dla pytań nie zostawia żadnego miejsca.

Kto wierzy, zawodzi jako filozof, powiada Jaspers, wszelkie dopytywanie to tylko pozór. Nie jest ono w stanie wychodzić poza ustalone już odpowiedzi. Teologia oparta tylko na przypuszczeniach, mniemaniach – nie byłaby nauką. To już stwierdziliśmy. Argument Jaspersa jest odwrócony. Teologia nie mogłaby być nauką, gdyż jej dowodzenie byłoby tylko pozorne – bowiem jej wyniki są już przedtem znane. Wiele zarzutów wobec teologii wywodzi się niewątpliwie z podobnych wyobrażeń. Również wiele wewnątrzteologicznych rebelii i buntów przeciwko Urzędowi Nauczycielskiemu zakłada w formie umiarkowanej podobny styl argumentacji. W ten sposób otwiera się przed teologią podwójna aporia (nieporadność, bezwyjściowość). Jeżeli wiara w gruncie rzeczy nie zdoła przekroczyć wątpliwości, nie ma dla niej gruntu dla rzetelnie naukowego myślenia. Jeżeli wiara proponuje tylko gotowe pewności i pewniki, wydaje się tak samo wykluczać swobodę poruszania myśli. W tym miejscu staje się jasne, że obie przeciwstawne pozycje wywodzą się ostatecznie z tych samych sposobów myślenia. Obie formy myślowe operują jedynym pojęciem pewności i w

tym ograniczaniu nie dochodzą do tej całkiem swoistej antropologicznej struktury wiary. Przypatrując im się bliżej łatwiej pojąć, dlaczego wiara chrześcijańska zrodziła teologię i dlaczego musiała ją zrodzić. Istota teologii jest zrozumiała tylko poprzez istotę wiary. Jeżeli bliżej przeanalizujemy zachodzące powiązania, odsłoni się prawdziwe jądro obu wskazanych pozycji.

Nie wiem, czy w skrócie, który sobie zamierzyłem, uda mi się przynajmniej naznaczyć kierunek, który zdoła udostępnić wyglądane odpowiedzi. W nawiązaniu do skondensowanego tekstu św. Tomasza, który z wielką dokładnością prześwieśla istotę chrześcijańskiego aktu wiary, wskazując przy tym jego wewnętrzną otwartość w stronę teologii. Mam na myśli De veritate c. 14 a 1 corp, gdzie Tomasz w przedłużeniu do św. Augustyna określa wiarę jako „myślenie z przyzwoleniem, z aprobatą”.

Myślenie i przyzwolenie jest wspólne dla wiary i nauki czy wiedzy. To charakterystyczne dla nauki, że myślenie w samym przyzwoleniu znajduje swoje ujście. Kto śledzi takie postępowanie naukowe powie w końcu – rzeczywiście to tak jest. Również do wiary należy przyzwolenie. To nie jest wstrzymanie głosu, lecz rozstrzygnięcie, stanowcza pewność. Wiara nie jest właśnie jakąś wieczną otwartością, jakimś wyczekiwaniem we wszystkich kierunkach. Wedle Listu do Hebrajczyków wiara to „hipostasis” (11,1) – „podstawą tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem na to, czego nie widzimy”.

Relacja między przyzwoleniem a myśleniem jest w wierze jednak inna aniżeli w nauce, w wiedzy w ogóle. W wypadku dowodu naukowego zmusza nas sama oczywistość rzeczy i z wewnętrzną koniecznością prowadzi do przyzwolenia (Summa contra gentiles III, 40). Poznanie jako takie sprawia, że coś jest takie a nie inne. Tomasz powiada, że osiągnięta pewność „determinuje” myślenie. W ten sposób w trakcie rozstrzygania postępowanie myślowe dochodzi do kresu, znajduje miejsce rozwiązania.

Inaczej wygląda struktura aktu wiary. Tomasz wyrokuje, że postępowanie myślowe oraz przyzwolenie utrzymują równowagę – są w tym samym położeniu „ex aequo”. Co to znaczy? Najpierw, że w akcie wiary inaczej dochodzi do przyzwolenia aniżeli w trakcie poznania – nie tyle dzięki oczywistości, która zamyka ruchy czy postępowanie myślowe. Pojawia się akt woli, w którym postępowanie myślowe pozostaje w ruchu, trzyma się drogi. Nie tyle oczywistość zamienia myślenie w przyzwolenie, ile wola decyduje o przyzwoleniu, chociaż myślenie jeszcze nie ustało. Jak dochodzi do tego ze strony woli, bez pogwałcenia myślenia? Odpowiedź wymaga uświadomienia, że pojęcie woli u św. Tomasza sięga o wiele dalej, aniżeli wyobrażamy to sobie dzisiaj. Co Tomasz nazywa „wolą” odpowiada mniej więcej temu, co nazywa „sercem”. W ten sposób nasuwa się zdanie Pascala: Serce ma swe racje, których rozum nie rozumie. Serce ma swe prawdy, ma własny rozsądek, który sięga ponad czy poza czysty rozum. Dzięki logice tego zdania, nasza myśl staje się bliższa. Każdy rodzaj poznania zakłada pewien stopień sympatii w stosunku do Rozpoznawanego. Bez wewnętrznej bliskości, bez pewnego stopnia miłości nie poznamy owo inne lub tego innego. W tym znaczeniu „wola” wyprzedza jakoś samo poznanie, staje się jego uwarunkowaniem i to tym więcej i tym wyżej, im szerszy jest zakres rozpoznawanej rzeczywistości. Je-

steśmy zdolni do przyzwolenia wiary dlatego, ponieważ wola, samo serce, doznaje dotknięcia Boga, jest w jego zasięgu. Poprzez ów dotyk, dzięki owemu dotknięciu człowiek dochodzi do przekonania, że i to jest prawdziwe, co dla rozumu pozostaje jeszcze niepojęte.

Przyzwolenie przychodzi ze strony woli. Nie sprawia go bezpośredni wgląd rozumu. Na tym polega szczególnie rodzaj dobrowolności decyzji wiary. „Cetera potest homo nolens, credere non nisi volens”, dopowiada św. Augustyn. Wszystko inne potrafi człowiek zdziałać w sprzeciwie wobec woli, natomiast wierzyć może tylko ze swobodą woli. Stwierdzenie to unaocznia więc duchową strukturę wiary.

Wiara wobec tego nie jest tylko dokonaniem rozumu, nie jest czynem tylko woli, ani nie aktem samego uczucia – jest działaniem, w którym wszystkie duchowe siły człowieka uczestniczą. Mało tego: wiary nie wywiedzie człowiek w swoim własnym „ja”, nie doprowadzi jej do skutku z samego siebie. Wiara posiada ze swej natury charakter dialogiczny. Tylko dlatego, że ów fundament duszy, samo serce, doznaje dotknięcia poprzez Słowo Boże, to dopiero ono zdoła uruchomić cały układ sił duchowych, które jednoczą się w tym, co można nazwać przyświadczeniem wiary. W tym wszystkim, w całym tym procesie objawia się również szczególny rodzaj „prawdy”, o którą w całej wierze chodzi. Wyraża to kolęda Pawła Gerharda (+ 1676): Zanim ręka Twa utworzyła mnie, już Ty sam wymyśliłeś, jak chciałbyś bym pozostał Twoim.

„Wola” zatem, a więc serce, uprzedza oświecenia rozumu, by wciągnąć go w to wielkie przyświadczenie. I tak zaczyna widzieć i myślenie, chociaż wiara nie wywodzi się z wejrzenia, lecz ze słyszenia. Myślenie jeszcze nie doznało kresu, jeszcze nie może spocząć. Tu jasno wychodzi na jaw, że wiara oznacza pielgrzymowanie, także pielgrzymowanie myślenia, które pozostaje jeszcze w drodze. Św. Tomasz opisuje dość drastycznie ów trwający niepokój myślenia i to pośród mocnej pewności wiary. Opiera się na 2 Kor 10,5: Podbijamy myśl wszelką, aby doprowadzić ją do posłuszeństwa Chrystusowi!

Doctor communis dopowiada do tego: Skoro myślenie nie dotarło do owego przyzwolenia, przyświadczenia własną mocą, ale doszło doń dzięki woli, nie znalazło jeszcze spokoju. Jeszcze trwa w namyśle, w zastanawianiu się, jeszcze pogrąża się w poszukiwaniu (inquisitio). Nie osiągnęło jeszcze zadośćuczynienia. Doszło do kresu tylko „z zewnątrz”. Stąd też słowa Apostoła, że zostało niejako wzięte do niewoli. Dlatego też może się zdarzyć, że w wierze mimo całej pewności w przyzwoleniu (przeświadczeniu) podnosić się może ruch przeciwny (motus de contrario). Pozostaje moczujące się i pytające myślenie, które musi ciągle na nowo poszukiwać swojego światła, pobierając je od owej światłości istotnej, którą w samym sercu napromieniowuje Słowo Boże.

Przyświadczenie i ruch (postępowanie) myślowe przejmują w jakiś dziwny sposób (quasi) wagę – one równoważą, są „ex aequo”. W tym niepozornym zdaniu, które robi wrażenie formuły szkolnej minionych czasów, mieści się cały dramat wiary przenikającej historię. W nim staje się widoczna istota teologii wraz z jej wielkością i jej ograniczeniami. Ukazuje związek między wiarą a teologią. Zbierając całość moglibyśmy raz jeszcze powtórzyć: wiara jest poprzez wolę, dzięki dotknięciu serca ►



Kard. Joseph Ratzinger we Wrocławiu w 2000 r.



musiałoby trzymać się zdania, że milczeć należy o tym, co pozostaje niewyrażalne. Nie tyle wątpliwość, ile pozytywne przyświadczenie, wyrzeczone „tak” otwiera myśleniu dalekosiężne horyzonty. Kto spotyka się z historią teologii, widzi, że podejrzenia Heideggera i Jaspersa są nieuzasadnione. Wiedza, znajomości wiary nie przytłaczają myślenia. Trwa owo „ex aequo”, a znaczy to, że chodzi o wyzwanie, które w swej słuszności wznieca niepokój, który jest zawsze płodny, owocny.

Wszystko, co tu przedkładam, nie jest tylko teorią. Nauczyłem się tego najpierw u wielkich

mistrzów jak Augustyn, Bonawentura, Tomasz z Akwinu. Przedtem zaś zostałem przez mego głównego nauczyciela, który nazywał się Gottlieb Söhnchen, do myślenia owych mistrzów doprowadzony. Od dłuższej niż półstulecia idę po drodze razem z teologią. W tym też czasie owo wyprzedzenie przez Słowo Boże, o czym staraliśmy się przemysliwać, stawało się coraz bardziej całkiem osobistym doświadczeniem.

Kiedy byłem studentem, wydawało się, że egzgeza historyczno-krytyczna ma w wielu zagadnieniach ostatnie słowo. Akademickiemu koledze na Uniwersytecie w Tybindze, wówczas pod koniec lat czterdziestych, powiedział z gruntu uczony profesor nowotestamentalnej egzgezy Stephan Lösch, że dysertacyjnych tematów z Nowego Testamentu już nie może zadawać, gdyż w tej dziedzinie zostało już wszystko przebadane.

Podobnie znaczący dogmatyk Bernhard Bartmann w Paderborn był wówczas zdania, że w dogmatyce nie ma już otwartych zagadnień. Można najwyżej pogłębiać sprawy teologiczno- i dogmatyczno-historyczne.

Uprzypomnijmy sobie jak dalece od tamtego czasu Słowo Boże i ugruntowana na nim wiara Kościoła zdołała nas znowu prześcignąć! Nagle spostrzegamy na nowo, jak rozległa wędrówka pełna tajemnic i obietnic rozpościera się przed nami. Jak niezmierna jest kraina wiary, której żadne ludzkie kroki nie mogą przewędrować do końca.

Wychodzi na to, że właśnie ów ruch przeciwny, motus de contrario, tak silnie dziś odczuwany, on staje się wyzwaniem do głębszego poznania. Oczywiście, że niepokój myślenia, które nigdy nie doścignie przedbiegu Słowa Bożego, może nas nawet od wiary odwozić. Zauważamy to. Ale ten pretekst może stać się przede wszystkim owocny, by nas do wędrówki myślenia w stronę Boga na nowo poprowadzić. Oto przepiękne zadanie fakultetu teologicznego. Moja wdzięczność za doktorat honorowy jest zarazem serdecznym błogosławionym życzeniem dla przyszłej pracy tego wielce czcigodnego Fakultetu. ✨

Kard. Joseph Ratzinger

3 encykliki o Miłości

Deus caritas est

Sprawiedliwość i miłość

26. Począwszy od dziewiętnastego wieku wysuwane były zastrzeżenia przeciw działalności charytatywnej Kościoła, rozwijane potem z naciskiem przez myśl marksistowską. Ubodzy, mówi się, nie potrzebują dzieł charytatywnych, ale sprawiedliwości. Dzieła charytatywne – jałmużna – w rzeczywistości są dla bogatych sposobem pozwalającym uniknąć zaprowadzenia sprawiedliwości i uspokoić sumienia, by zachować ich pozycje, które pozabawiają ubogich ich praw. Zamiast popierać przez poszczególne dzieła miłosierdzia istniejący stan rzeczy, należałoby stworzyć porządek prawny, w którym wszyscy otrzymywaliby swoją część światowych dóbr, a zatem nie potrzebowaliby już dzieł miłosierdzia. W tej argumentacji, trzeba przyznać, jest coś z prawdy, ale też nie jest wolna od błędów. To prawda, że podstawową zasadą państwa powinno być usilne dążenie do sprawiedliwości i że celem sprawiedliwego porządku społecznego jest zagwarantowanie każdemu jego udziału w części dóbr wspólnych, z zachowaniem zasady pomocniczości. Zawsze było to podkreślane przez chrześcijańską naukę o państwie i społeczną naukę Kościoła. Zagadnienie sprawiedliwego porządku we wspólnocie, z historycznego punktu widzenia, weszło w nową fazę, gdy uformowało się społeczeństwo przemysłowe XIX wieku. Powstanie nowoczesnego przemysłu zburzyło stare struktury społeczne, a wzrost liczby otrzymujących wynagrodzenie spowodował radykalne zmiany w układzie stosunków społecznych, w których decydującą kwestią stał się stosunek między kapitałem i pracą – kwestia ta w takiej formie wcześniej nie była znana. Struktury produkcyjne i kapitał były nową władzą, która, złożona w ręce niewielu prowadziła masy pracownicze do utraty praw, przeciw czemu trzeba było protestować.

27. Należy przyznać, że przedstawiciele Kościoła bardzo powoli przyjmowali do świadomości, że problem sprawiedliwej struktury społeczeństwa jawił się w nowy sposób. Nie brak było pionierów: jednym z nich był na przykład Biskup Ketteler z Moguncji († 1877). W odpowiedzi na konkretne potrzeby powstawały również koła, stowarzyszenia, związki, federacje, a przede wszystkim nowe zgromadzenia zakonne, które w dziewiętnastym wieku wyszły naprzeciw ubóstwu, chorobom i sytuacjom związanym z brakami w sektorze edukacji. W roku 1891 wraz z encykliką *Rerum novarum* Leona XIII, problem ten znalazł odzwierciedlenie w magisterium papieskim. Następnie, w 1931 roku, ukazała się encyklika Piusa XI *Quadragesimo anno*. Błogosławiony papież Jan XXIII opublikował w 1961 roku encyklikę *Mater et Magistra*, zaś Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* (1967) i w liście apostolskim *Octogesima adveniens* (1971) podjął z mocą problematykę socjalną, która w międzyczasie

sie nabrzmiała przede wszystkim w Ameryce Łacińskiej. Mój wielki Poprzednik Jan Paweł II pozostawił nam trylogię encyklik społecznych: *Laborem exercens* (1981), *Sollicitudo rei socialis* (1987) i w końcu *Centesimus annus* (1991). W ten sposób, w zderzeniu z wciąż nowymi sytuacjami i problemami rozwijała się katolicka doktryna społeczna, która w 2004 roku została zaprezentowana w sposób całościowy w *Kompendium nauki społecznej Kościoła* zrehabilitowanym przez Papieską Radę Iustitiae et Pax. Marksizm wskazał w rewolucji światowej i w przygotowaniu do niej panaceum na problemy społeczne: przez rewolucję i następującą po niej kolektywizację środków produkcji – twierdziła ta doktryna – wszystko nagle miało funkcjonować w inny i lepszy sposób. Ten sen rozwiął się. W trudnej sytuacji, w jakiej dziś się znajdujemy również z powodu globalizacji ekonomii, nauka społeczna Kościoła stała się podstawowym wskazaniem proponującym słuszne kierunki również poza jego granicami: kierunki te – w obliczu postępującego rozwoju – powinny być podejmowane w dialogu ze wszystkimi, którzy prawdziwie troszczą się o człowieka i jego świat.

28. Aby dokładniej zdefiniować relację pomiędzy koniecznym zaangażowaniem na rzecz sprawiedliwości i posługą charytatywną, trzeba wziąć pod uwagę dwie podstawowe, istniejące sytuacje:

a) Sprawiedliwy porządek społeczeństwa i państwa jest centralnym zadaniem państwa, które nie może być sprawiedliwym, jeśli nie będzie wiedział, gdzie jest bieda, gdzie jest ciężej, gdzie jest trudniej.

Augustyn: „Remota itaque iustitia quid sunt re-





Papież Benedykt XVI podpisuje swoją pierwszą encyklikę

politycznie wykonalne. (...)

b) Miłość – caritas – zawsze będzie konieczna, również w najbardziej sprawiedliwej społeczności. Nie ma takiego sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna. Kto usiłuje uwolnić się od miłości, będzie gotowy uwolnić się od człowieka jako człowieka. Zawsze będzie istniało cierpienie, które potrzebuje pocieszenia i pomocy. Zawsze będzie samotność. Zawsze będą sytuacje materialnej potrzeby, w których konieczna jest pomoc w duchu konkretnej miłości bliźniego. Państwo, które chce zapewnić wszystko, które wszystko przyjmuje na siebie, w końcu staje się instancją biurokratyczną, nie mogącą zapewnić najistotniejszych rzeczy, których człowiek cierpiący – każdy człowiek – potrzebuje: pełnego miłości osobistego oddania. Nie państwo, które ustala i panuje nad wszystkim, jest tym, którego potrzebujemy, ale

państwo, które dostrzeże i wesprze, w duchu pomocniczości, inicjatywy podejmowane przez różnorakie siły społeczne, łączące w sobie spontaniczność i bliskość z ludźmi potrzebującymi pomocy. Kościół jest jedną z tych żywotnych sił: pulsuje w nim dynamizm miłości wzbudzonej przez Ducha Chrystusa. Ta miłość daje ludziom nie tylko pomoc materialną, ale również odpoczynek i troskę o duszę, pomoc często bardziej konieczną od wsparcia materialnego. Opinie, według których sprawiedliwe struktury czyniłyby zbyt cennymi dzieła charytatywne, faktycznie kryją w sobie również materialistyczną koncepcję człowieka: założenie, według którego człowiek miałby żyć „samym chlebem” (por. Mt 4,4; por. Pwt 8,3) – przekonanie, które upokarza człowieka i nie uznaje własnie tego, co jest specyficznie ludzkie.

34. Św. Paweł w swoim hymnie o miłości (por. 1 Kor 13) naucza nas, że caritas jest zawsze czymś więcej, niż zwyczajną działalnością: „Gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże” (1 Kor 13,3). Hymn ten powinien być Magna Charta całej posługi kościelnej; są w nim zebrane wszystkie refleksje na temat miłości, które snuliśmy w tej encyklice. Działanie praktyczne pozostaje niewystarczające, jeżeli nie jest w nim uchwytta miłość do człowieka, miłość, która się karmi spotkaniem z Chrystusem. Głęboki, osobisty udział w cierpieniu drugiego staje się w ten sposób daniem samego siebie: aby dar nie upokarzał drugiego, muszę mu dać nie tylko coś mojego, ale siebie samego, muszę być obecny w darze jako osoba. ✠

W Rzymie, 25 grudnia roku 2005, w uroczystość Narodzenia Pańskiego, w pierwszym roku mego pontyfikatu.

Spe salvi

„Spe salvi” („Zbawieni w nadziei”) to tytuł drugiej encykliki papieża Benedykta XVI, tym razem poświęconej nadziei chrześcijańskiej. Została ona ogłoszona w Watykanie 30 listopada 2007 r.

4. (...) Chrześcijaństwo nie niosło przestania socjalno-rewolucyjnego jak to, w imię którego Spartakus prowadził krwawe boje i przegrał. Jezus nie był Spartakusem, nie był bojownikiem o wolność polityczną, jak Barabasz albo Bar-Kochba. To, co przyniósł Jezus, który umarł na krzyżu, było czymś całkowicie odmiennym: spotkaniem z Panem panów, spotkaniem z żyjącym Bogiem, a zatem spotkaniem z nadzieją mocniejszą niż cierpienia niewoli, przemieniającą od wewnątrz życie i świat. (...) Ludzie, którzy zgodnie ze swoim statusem społecznym dzielą się na panów i niewolników, jako członkowie jednego Kościoła stają się dla siebie braćmi i siostrami – tak wzajemnie nazywali siebie chrześcijanie. Na mocy Chrztu odrodzili się, zostali napełnieni tym samym Duchem Świętym i razem, jeden obok drugiego, przyjmują Ciało Pana. Nawet jeżeli zewnętrzne struktury nie zmieniły się, wewnętrznie zmieniało się społeczeństwo.

5. (...) To nie żywioły świata, prawa materii rządzą ostatecznie światem i człowiekiem, ale osobowy Bóg rządzi gwiazdami, czyli wszechświatem; prawa materii i ewolucji nie są ostateczną instancją, ale rozum, wola, miłość – Osoba. A jeśli znamy tę Osobę, a Ona zna nas, wówczas niewzruszona moc elementów naturalnych nie jest ostateczną instancją; wówczas nie jesteśmy niewolnikami wszechświata i jego praw – jesteśmy wolni. Ta świadomość w starożytności pobudzała prądy umysłu do poszukiwania. Niebo nie jest puste. Życie nie jest zwyczajnym następstwem praw i przypadkowości materii, ale we wszystkim i równocześnie ponad wszystkim jest osobowa wola, jest Duch, który w Jezusie objawił się jako Miłość.

Czym jest życie wieczne?

10. (...) Niemniej musimy zapytać wprost: czy wiara chrześcijańska jest również dla nas dzisiaj nadzieją, która przemienia i podtrzymuje nasze życie? (...) Wiara jest substancją nadziei. Tu jednak pojawia się pytanie: czy naprawdę tego chcemy – żyć wiecznie? Być może wiele osób odrzuca dziś wiarę, gdyż życie wieczne nie wydaje się im rzeczą pożądaną. Nie chcą życia wiecznego, lecz obecnego, a wiara w życie wieczne wydaje się im w tym przeszkodą. Kontynuować życie na wieczność – bez końca, jawi się bardziej jako wyrok niż dar. Oczywiście chciałoby się odsunąć śmierć jak najdalej. Ale żyć zawsze, bez końca – to w sumie może być tylko nudne i ostatecznie nie do zniesienia. (...) Już wcześniej Ambroży powiedział: «Nie należy płakać nad śmiercią, gdyż prowadzi ona do zbawienia».

12. (...) Słowo «życie wieczne» usiłuje nadać imię tej nieznannej a znanej rzeczywistości. Z konieczności jest to określenie niewystarczające, które wywołuje zamieszanie. Określenie «wieczne» budzi w nas bowiem ideę czegoś nie kończącego się, i tego się lękamy; kojarzy nam

się ze znanym nam życiem, które kochamy i którego nie chcemy utracić, ale jednak równocześnie przynosi ono więcej trudu niż zaspokojenia, a zatem podczas gdy z jednej strony pragniemy go, z drugiej go nie chcemy. Możemy jedynie starać się myślać wybiec poza doczesność, w której jesteśmy uwięzieni i w jakiś sposób przeczuwać, że wieczność nie jest ciągiem następujących po sobie dni kalendarzowych, ale czymś, co przypomina moment ostatecznego zaspokojenia, w którym pełnia obejmuje nas, a my obejmujemy pełnię. Byłby to moment zanurzenia się w oceanie nieskończonej miłości, w którym czas – przed i potem – już nie istnieje. Możemy jedynie starać się myśleć, że ten moment jest życiem w pełnym znaczeniu, wciąż nowym zanurzaniem się w głębie istnienia, podczas gdy po prostu ogarnia nas radość. Tak to wyraża Jezus w Ewangelii według św. Jana: «Znowu [...] jednak was zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać» (16, 22).

15. (...) Czyż patrząc na współczesne dzieje nie przychodzi nam stwierdzić, że nie uda się stworzyć pozytywnego porządku świata tam, gdzie dziczej dusze?

21. (...) Błąd [Marksa] tkwi głębiej. Zapomniał, że człowiek pozostaje zawsze człowiekiem. Zapomniał o człowieku i o jego wolności. Zapomniał, że wolność pozostaje zawsze wolnością, nawet, gdy wybiera zło. Wierzył, że gdy zostanie uporządkowana ekonomia, wszystko będzie uporządkowane. Jego prawdziwy błąd to materializm: człowiek nie jest bowiem tylko produktem warunków ekonomicznych i nie jest możliwe jego uzdrowienie wyłącznie od zewnątrz, przez stworzenie korzystnych warunków ekonomicznych.

23. (...) Tak więc, gdy chodzi o temat wolności, należy pamiętać, że wolność ludzka domaga się zawsze zharmonizowania różnych wolności. (...) Powiedzmy to teraz w sposób bardzo prosty: człowiek potrzebuje Boga, w przeciwnym razie nie ma nadziei. (...) Nie ma zatem wątpliwości, że «królestwo Boże» realizowane bez Boga – a więc królestwo samego człowieka – nieuchronnie zmierzka ku «perwersyjnemu końcowi» wszystkiego, opisanemu przez Kanta. Widzieliśmy i widzimy to wciąż na nowo.

24. (...) b) Ponieważ człowiek zawsze pozostaje wolny, a jego wolność jest zawsze krucha, nigdy na tym świecie nie zaistnieje definitywnie ugruntowane królestwo dobra. Kto obiecuje lepszy świat, który miałby nieodwołalnie istnieć na zawsze, daje obietnicę fałszywą; pomija ludzką wolność. Wolność musi wciąż być zdobywana dla dobra. Wolne przyłgnięcie do dobra nigdy nie istnieje po prostu samo z siebie. Jeśli istniałyby struktury, które nieodwołalnie ustanowiłyby jakiś określony – dobry – stan świata, zostałaby zanegowana wolność człowieka, a z tego powodu ostatecznie struktury takie nie byłyby wcale dobre.

26. (...) Człowiek zostaje odkupiony przez miłość. Odnosi się to już do sfery czysto światowej. Kiedy ktoś doświadcza w swoim życiu wielkiej miłości, jest to moment «odkupienia», który nadaje nowy sens jego życiu. Szybko jednak zda sobie również sprawę z tego, że mi-

¹ De civitate Dei, IV, 4: CCL 47, 102.

² Por. Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, n. 36.

► łość, która została mu dana, sama nie rozwiązuje problemu jego życia. Jest to krucha miłość. Może zostać zniszczona przez śmierć. Istota ludzka potrzebuje miłości bezwarunkowej.

27. (...) Prawdziwą, wielką nadzieją człowieka, która przetrwa wszelkie zawody, może być tylko Bóg – Bóg, który nas umiłował i wciąż nas miłuje «aż do końca», do ostatecznego «wykonało się!» (por. J 13, 1; 19, 30). Kogo dotyka miłość, ten zaczyna intuicyjnie pojmować, czym właściwie jest «życie».

31. (...) Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć. (...) Bóg jest fundamentem nadziei – nie jakikolwiek bóg, ale ten Bóg, który ma ludzkie oblicze i umiłował nas aż do końca: każdą jednostkę i ludzkość w całości.

35. (...) Królestwo Boże jest darem i właśnie dlatego jest wielkie i piękne, i stanowi odpowiedź na nadzieję. Nie możemy też – używając klasycznej terminologii – «zasłużyć» sobie na niebo przez nasze dzieła. Ono jest zawsze czymś więcej, niż to, na co zasługujemy, tak jak to, że jesteśmy kochani nigdy nie jest czymś, na co «zasłużyliśmy», ale zawsze darem. (...) Możemy uwolnić własne życie i świat od zatrucia i zanieczyszczenia, które mogą zniszczyć teraźniejszość i przyszłość.

38. (...) Prawda i sprawiedliwość winny być ważniejsze od mojej wygody i nietykalności, w przeciwnym razie moje własne życie staje się kłamstwem. I w końcu, również «tak» wypowiedziane miłości jest źródłem cierpienia, bo miłość wciąż na nowo wymaga samowyrzeczenia, w którym pozwalam się przycinać i ranić. Miłość

w rzeczywistości nie może istnieć bez tego wyrzeczenia się samego siebie, również bolesnego, inaczej staje się czystym egoizmem, a przez to samo staje się zaprzeczeniem miłości.

43. (...) Bóg jest i Bóg potrafi zaprowadzić sprawiedliwość w sposób, którego nie jesteśmy w stanie pojąć, a który jednak przez wiarę możemy przeczuwać. Tak, istnieje zmartwychwstanie ciał. Istnieje sprawiedliwość. Istnieje «odwołanie» minionego cierpienia, zadośćuczynienie, które przywraca prawo. Dlatego wiara w Sąd Ostateczny jest przede wszystkim i nade wszystko nadzieją. (...) Jestem przekonany, że kwestia sprawiedliwości stanowi istotny argument, a w każdym razie argument najmocniejszy za wiarą w życie wieczne.

46. (...) Św. Paweł mówi przede wszystkim, że egzystencja chrześcijańska jest zbudowana na wspólnym fundamencie: Jezusie Chrystusie. Jest to solidny fundament. Jeśli mocno opieramy się na tym fundamencie i na nim zbudowaliśmy nasze życie, wiemy, że nawet w śmierci ten fundament nie może nam być odebrany.

48. (...) Jako chrześcijanie nie powinniśmy pytać się jedynie: jak mogę zbawić siebie samego? Powinniśmy również pytać siebie: co mogę zrobić, aby inni zostali zbawieni i aby również dla innych wzeszła gwiazda nadziei? Wówczas zrobię najwięcej także dla mojego własnego zbawienia. ✝

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 30 listopada 2007 r., w święto Świętego Andrzeja Apostoła, w trzecim roku mego Pontyfikatu.

niej wszystko przyjmuje kształt, do niej wszystko zmierza. Miłość jest największym darem, jaki Bóg przekazał ludziom, jest Jego obietnicą i naszą nadzieją.

4. (...) Prawda otwiera i jednoczy umysły w logos miłości: oto chrześcijańskie orędzie i świadectwo miłości. W dzisiejszym kontekście społecznym i kulturowym, w którym jest rozpowszechniona tendencja do relatywizowania prawdy, przeżywanie miłości w prawdzie prowadzi do zrozumienia, że przyjęcie wartości chrześcijańskich jest elementem nie tylko użytecznym, ale koniecznym dla zbudowania dobrego społeczeństwa oraz prawdziwego, integralnego rozwoju ludzkiego.

5. (...) Tę dynamikę miłości przyjętej i ofiarowanej odzwierciedla nauka społeczna Kościoła. Jest ona «caritas in veritate in re sociali»: głoszeniem prawdy miłości Chrystusa w rzeczywistości społecznej. Nauka ta jest posługą miłości, ale w prawdzie. Prawda zachowuje i wyraża wyzwalającą moc miłości w coraz to nowych wydarzeniach historii. Jest równocześnie prawdą wiary i rozumu, w odrębności i zarazem współdziałaniu dwóch sfer poznania. Rozwój, dobrobyt społeczny i właściwe rozwiązywanie poważnych problemów społeczno-ekonomicznych, gnębiących ludzkość to kwestie, które potrzebują tej prawdy. Jeszcze bardziej potrzebują umiłowania tej prawdy i świadectwa o niej. Bez prawdy, bez zaufania i miłości do prawdy, nie ma świadomości i odpowiedzialności społecznej, a zachowania społeczne są dyktowane przez prywatne interesy i logikę władzy, co prowadzi do podziałów w społeczeństwie, a szczególnie w społeczeństwie na drodze globalizacji, w momentach tak trudnych jak obecny.

6. (...) Nie ma nigdy miłości bez sprawiedliwości, która nakazuje, by dać drugiemu to, co jest jego, co mu się należy dlatego, że istnieje i działa. Nie mogę drugiemu «dać» czegoś od siebie, jeżeli mu nie dam w pierwszym rzędzie tego, co mu się sprawiedliwie należy. Kto kocha z miłością bliźniego, jest przede wszystkim sprawiedliwy wobec innych. Sprawiedliwość nie tylko nie jest obca miłości, nie tylko nie jest drogą alternatywną albo paralelną w stosunku do miłości: sprawiedliwość jest «nieodłącznie związana z miłością», jej towarzyszy. Sprawiedliwość jest pierwszą drogą miłości, jak powiedział Paweł VI, jest jej «minimalną miarą», stanowi integralną część tego miłowania «czynem i prawdą» (1 J 3, 18), do którego zachęca apostoł Jan.

17. (...) I dlatego «narody głodujące podnoszą dziś w sposób dramatyczny głos w stronę narodów opływa-

jących w bogactwa». To również jest powołaniem, apelem do wspólnego podjęcia odpowiedzialności, skierowanym przez ludzi wolnych do ludzi wolnych. Paweł VI jasno zdawał sobie sprawę z tego, jak ważną rolę odgrywają struktury ekonomiczne oraz instytucje, ale również jasno zdawał sobie sprawę z tego, że ze swej natury są one narzędziami ludzkiej wolności. Jedynie wolny rozwój może być integralnie ludzki; jedynie w warunkach odpowiedzialnej wolności może on stawać się coraz większy w odpowiedni sposób.

21. (...) To prawda, że rozwój był i nadal jest pozytywnym czynnikiem, który uwolnił od nędzy miliardów osób, a w ostatnim okresie umożliwił wielu krajom stanie się skutecznymi uczestnikami polityki międzynarodowej. Trzeba jednak przyznać, że na tym rozwoju ekonomicznym ciążyły i nadal ciążą wypaczenia i dramatyczne problemy, które aktualny kryzys jeszcze bardziej uwydatnia. Stawia nas on nieuchronnie przed wyborami dotyczącymi w coraz większym stopniu przeznaczenia człowieka, który zresztą nie może nie uwzględniać swej natury. Aktualne osiągnięcia techniczne, relacje o zasięgu globalnym, zgubne dla realnej ekonomii skutki działalności finansowej źle spożytkowanej, a nawet spekulatywnej, wielkie ruchy migracyjne, często tylko prowokowane, lecz nie pokierowane odpowiednio, niekontrolowana eksploatacja zasobów ziemi skłaniają nas dzisiaj do refleksji nad tym, jakie środki należy zastosować, by znaleźć rozwiązania nie tylko nowych problemów w stosunku do tych, o których mówił papież Paweł VI, ale także i przede wszystkim tych, które mają decydujący wpływ na dobro ludzkości teraz i w przyszłości. Aspekty kryzysu i jego rozwiązań, a także możliwego nowego rozwoju w przyszłości są coraz bardziej ze sobą powiązane, nawzajem na siebie oddziałują, konieczne jest ich całościowe zrozumienie oraz dokonanie nowej syntezy humanistycznej. Słusznie niepokoi nas złożony i trudny charakter obecnej sytuacji ekonomicznej, ale powinniśmy z realizmem, ufnością i nadzieją wziąć na siebie odpowiedzialność, jakiej wymaga od nas sytuacja świata, potrzebującego głębokiej odnowy kulturowej i odkrycia zasadniczych wartości, na których można budować lepszą przyszłość.

22. (...) Powiększa się bogactwo światowe w skali globalnej, ale wzrastają nierówności. W krajach bogatych ubożęją nowe warstwy społeczne i powstają nowe formy ubóstwa. Na obszarach uboższych niektóre grupy korzystają ze swego rodzaju rozrzutnego i konsumpcyjnego nadrozwój, który w sposób niedopuszczalny kontrastuje z utrzymującymi się sytuacjami odbierającymi

Caritas in veritate

7 lipca 2009 r. Watykan opublikował trzecią encyklikę papieża Benedykta XVI zatytułowaną *Caritas in veritate* (miłość w prawdzie – tymi słowami rozpoczyna się encyklika). Tematem encykliki jest „integralny rozwój ludzki w miłości i prawdzie”. Dokument został opublikowany z okazji 40-lecia encykliki papieża Pawła VI *Populorum progressio* o rozwoju ludzkim.

2. Miłość (caritas) jest fundamentem nauki społecznej Kościoła. Na miłości, która zgodnie z nauczaniem Jezusa stanowi syntezę całego Prawa (por. Mt 22, 36-40),

opiera się wszelka odpowiedzialność i powinność, wskazane przez tę naukę. Stanowi ona prawdziwą treść osobistej relacji z Bogiem i bliźnim; jest nie tylko zasadą relacji w skali mikro: więzi przyjacielskich, rodzinnych, małej grupy, ale także w skali makro: stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych. Dla Kościoła — pouczonego przez Ewangelię — miłość jest wszystkim, ponieważ jak naucza św. Jan (por. 1 J 4, 8. 16) i jak przypominałem w mojej pierwszej Encyklice, «Bóg jest miłością» (Deus caritas est): wszystko wywodzi się z miłości Bożej, dzięki



► człowiekowi godność ludzką. Nadal trwa «skandal niewiarygodnych nierówności». Korupcja i bezprawie występują niestety zarówno w postępowaniu podmiotów ekonomicznych i politycznych krajów bogatych, starych i nowych, jak i w krajach ubogich.

27. (...) «Dać jeść głodnym» (por. Mt 25, 35. 37. 42) to imperatyw etyczny dla Kościoła powszechnego, odpowiadający nauczaniu jego Założyciela, Pana Jezusa, o solidarności i o dzieleniu się. Ponadto wyeliminowanie głodu w świecie stało się w epoce globalizacji celem, do którego trzeba dążyć, by ocalić pokój i stabilność planety. Głód zależy nie tyle od niewystarczających zasobów materialnych, ile raczej od niedostatecznych zasobów społecznych, wśród których najważniejszy jest natury instytucjonalnej. To znaczy, brakuje struktury instytucji ekonomicznych, będących w stanie zagwarantować regularny i odpowiedni z punktu widzenia wyżywienia dostęp do pokarmu i wody, a zarazem stawić czoło sytuacji związanym z podstawowymi potrzebami oraz prawdziwymi kryzysami żywnościowymi, spowodowanymi przez przyczyny naturalne lub nieodpowiedzialną politykę krajową i międzynarodową. Problemem braku zabezpieczenia żywności należy się zająć w perspektywie długiego okresu, eliminując wywołujące go przyczyny strukturalne i promując rozwój rolnictwa w krajach najuboższych przez inwestowanie w infrastruktury obszarów wiejskich, w systemy nawadniania, w transport, w organizację rynków, w kształcenie i upowszechnianie właściwych technik rolniczych, czyli pozwalających jak najlepiej wykorzystać zasoby ludzkie, naturalne i społeczno-ekonomiczne w głównej mierze dostępne na poziomie lokalnym, tak by zagwarantować ich utrzymanie również przez długi okres.

36. Działalność ekonomiczna nie może rozwiązać wszystkich problemów społecznych przez zwykłe rozszerzenie logiki rynkowej. Jej celem jest dążenie do dobra wspólnego, o które powinna także i przede wszystkim zabiegać wspólnota polityczna. Dlatego trzeba pamiętać, że przyczyną poważnego braku równowagi jest oddzielenie działalności ekonomicznej, która powinna obejmować tylko wytwarzanie bogactw, od działalności politycznej, która powinna wprowadzać sprawiedliwość przez redystrybucję dóbr.

(...) Istotnie, ekonomia i finanse — będące narzędziami — mogą być źle używane, jeśli posługujący się nimi ma jedynie egoistyczne cele. W ten sposób można przekształcić narzędzia ze swej natury dobre w narzędzia szkodliwe. Jednakże to zaślepiiony umysł ludzki po-

woduje te konsekwencje, a nie narzędzie samo z siebie. Dlatego nie należy odwoływać się do narzędzia, lecz do człowieka, do jego sumienia moralnego oraz osobistej i społecznej odpowiedzialności.

Nauka społeczna Kościoła twierdzi, że można utrzymywać stosunki prawdziwie ludzkie, zacieśniać więzi przyjacielskie i społeczne, oparte na solidarności i wzajemności, również w ramach działalności ekonomicznej, a nie tylko poza nią albo «po» niej. Sfera ekonomiczna nie jest ani etycznie neutralna, ani ze swej natury nie-ludzka i antyspołeczna. Należy ona do działalności człowieka, i właśnie dlatego, że jest ludzka, jako struktura i instytucja musi mieć charakter etyczny.

Wielkim wyzwaniem, które stawia przed nami problematyka rozwoju w epoce globalizacji i które stało się jeszcze bardziej pilne z powodu kryzysu ekonomiczno-finansowego, jest pokazanie, zarówno w dziedzinie myśli, jak i zachowań, że nie tylko nie można zaniedbywać bądź osłabiać tradycyjnych zasad etyki społecznej, takich jak przejrzystość, uczciwość i odpowiedzialność, ale również, że w stosunkach rynkowych zasada darmowości oraz logika daru jako wyraz braterstwa mogą i powinny występować w obrębie normalnej działalności ekonomicznej. Jest to potrzeba człowieka w chwili obecnej, ale przemawia za tym również racja ekonomiczna. Jest to potrzeba zarazem miłości, jak i prawdy.

38. (...) O ile wczoraj można było utrzymywać, że najpierw należy zabiegać o sprawiedliwość, a na darmowość jako jej uzupełnienie będzie czas później, o tyle dzisiaj trzeba powiedzieć, że bez darmowości nie można urzeczywistnić również sprawiedliwości. (...) W tym przypadku miłość w prawdzie oznacza, że trzeba nadać formę i kształt organizacyjny tym inicjatywom ekonomicznym, które nie negując zysku, zamierzają wychodzić poza logikę równowartościowej wymiany oraz zysku jako celu samego w sobie.

44. Moralnie odpowiedzialne otwarcie na życie stanowi bogactwo społeczne i ekonomiczne. Wielkie kraje mogły wyjść z nędzy również dzięki wielkiej liczbie i zdolnościom swoich mieszkańców. I przeciwnie, kraje niegdyś kwitujące przeżywają obecnie fazę niepewności, a w niektórych przypadkach upadku właśnie z powodu zmniejszenia liczby urodzeń, będącego kluczowym problemem społeczeństw o znacznym dobrobycie.

65. Cała ekonomia i cała dziedzina finansów, a nie tylko ich niektóre sektory, powinny jako narzędzia być wykorzystane w sposób etyczny, by stworzyć warunki

sprzyjające rozwojowi człowieka i narodów. (...) Nie można jednak zapominać przy tym, że cały system finansowy powinien mieć na celu wspieranie prawdziwego rozwoju. (...) Osoby najsłabsze trzeba uczyć, jak bronić się przed lichwą, podobnie jak narody ubogie trzeba uczyć czerpania realnych korzyści z mikrokredytu, zwalczając stosowanie form wyzysku możliwych również w tych dwóch dziedzinach.

68. ...rozwój ekonomiczny okazuje się fikcyjny i szkodliwy, jeśli zdaje się na «cuda» systemu finansowego, by podtrzymywać nienaturalny i konsumistyczny wzrost.

74. Zafascynowany czystym działaniem technicznym, rozum bez wiary skazany jest na zagubienie w iluzji własnej wszechmocy. Wierze bez rozumu grozi wyobcowanie z konkretnego życia osób.

75. Podczas gdy ubodzy na świecie pukają jeszcze do drzwi bogaczy, bogaty świat może już nie słyszeć tego pukania, gdyż jego sumienie nie jest już zdolne do rozpoznania tego, co ludzkie. Bóg odsłania człowieka człowiekowi; rozum i wiara współpracują w ukazywaniu mu dobra, byleby chciał je dostrzec; prawo naturalne, w którym przejawia się blask stwórczego Rozumu, wskazuje na wielkość człowieka, ale również na jego nędzę, kiedy nie uznaje on wezwania prawdy moralnej.

76. (...) Oprócz wzrostu materialnego rozwój musi obejmować również wzrost duchowy, ponieważ osoba ludzka stanowi «jedność cielesną i duchową», zrodzoną ze stwórczej miłości Boga i przeznaczoną do życia wiecznego. Człowiek rozwija się, gdy wzrasta duchowo, gdy jego dusza poznaje samą siebie oraz prawdę, której zarodek Bóg w niej umieścił, gdy prowadzi dialog z samym sobą oraz ze swym Stwórcą. Pozostając z dala od Boga, człowiek jest niespokojny i chory. (...) Nie ma pełnego rozwoju i powszechnego dobra wspólnego bez dobra duchowego i moralnego osób, pojmowanych w ich pełni duszy i ciała.

79. Rozwój potrzebuje chrześcijan z ramionami wzniesionymi do Boga w postawie modlitwy, chrześcijan kierujących się świadomością, że miłość pełna prawdy, caritas in veritate, która jest u początków autentycznego rozwoju, nie jest naszym wytworem, ale została nam подарowana. Dlatego również w najtrudniejszych i najbardziej złożonych chwilach, oprócz świadomego reagowania, powinniśmy przede wszystkim odwoływać się do Jego miłości. (...)

Na zakończenie Roku św. Pawła pragnę wyrazić życzenie, posługując się słowami Apostoła z jego Listu do Rzymian: «Miłość niech będzie bez obłudy. Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrem. W miłości braterskiej nawzajem bądźcie sobie życzliwi. W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie» (12, 9-10). ✚

W Rzymie, u św. Piotra, 29 czerwca 2009 r., w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, w piątym roku mego Pontyfikatu

Papież z Niemiec w Auschwitz

Podczas swojej podróży apostolskiej do Polski w 2006 r. Benedykt XVI przebywał na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau.

W niedzielne popołudnie 28 maja przez bramę ze słynnym napisem „Arbeit macht frei” („Praca czyni wolnym”) Papież przeszedł samotnie, w milczeniu. Następnie, także sam, udał się pieszo do bloku nr 11, tzw. „Bloku Śmierci”, gdzie na dziedzińcu przywitał się z 32 byłymi więźniami KL Auschwitz. Każdemu z osobna uściśnął dłoń i przez chwilę rozmawiał. Okazał każdemu wielką serdeczność - całował policzki, głąskał po głowach, niektórzy z b. więźniów płakali ze wzruszenia. Następnie wszedł do celi śmierci św. Maksymiliana Kolbego, gdzie paliła się świeca, ofiarowana w 1979 r. przez Jana Pawła II. Papież modlił się przez chwilę w ciszy, następnie głośno po łacinie powiedział: „Święty Maksymilianie Kolbe, módl się za nami, wszyscy święci męczennicy, módlcie się za nami”. Potem przyjechał pod Międzynarodowy Pomnik Męczeństwa Narodów na terenie byłego obozu Birkenau. W zupełnej ciszy przy padającym deszczu przeszedł wzdłuż umieszczonych przed pomnikiem 22 tablic upamiętniających w różnych językach ofiary obozu, zatrzymując się przy kilku z nich. W tym momencie przestał padać deszcz, a nad obozem pojawiła się tęcza.

— Przybywam, aby o łaskę pojednania prosić Boga, ale i ludzi, którzy tu cierpieli — powiedział Benedykt XVI. Przyznał, że mówić w miejscu największej kaźni w dziejach „jest rzeczą prawie niemożliwą, a szczególnie trudną i przynębiającą dla chrześcijanina, dla Papieża, który pochodzi z Niemiec”. Przestrzegł też przed współczesnymi zagrożeniami dla świata: przemocą czynioną w imię Boga oraz cynizmem, który nie uznaje Boga i szydzi z Niego.

W przemówieniu trzykrotnie nawiązał do swojego niemieckiego pochodzenia i stwierdził, że wizyta na terenie b. obozu była jego obowiązkiem wobec prawdy, wobec tych, którzy tu cierpieli i wobec Boga. Dodał, że przybywa do Auschwitz „jako syn tego narodu, nad którym grupa zbrodniarzy zdobyła władzę przez zwodnicze obietnice wielkości, przywrócenia honoru i znaczenia narodowi, roztaczając perspektywę dobrobytu, ale też stosując terror i zastraszenie, by posłużyć się narodem jako narzędziem swojej żądzy zniszczenia i panowania”. Papież przyznał, że w miejscu takim jak Auschwitz brakuje słów i rodzą się pytania: „Panie, dlaczego milczałeś? Dlaczego na to przyzwoliłeś?” oraz „Gdzie był Bóg w tamtych dniach? Dlaczego milczał? Jak mógł pozwolić na tak wielkie zniszczenie, na ten tryumf zła?”. Ojciec Święty powiedział, że człowiek nie jest w stanie przeniknąć tajemnicy Boga, powinien jednak wytrwale, pokornie, ale i natarczywie wołać do Boga: „Przebudź się! Nie zapominaj o człowieku, którego stworzyłeś”.

Wizyta Benedykta XVI w Polsce przebiegała pod hasłem „Trwajcie mocni w wierze” i odbywała się szlakiem jego poprzednika Jana Pawła II, choć już na początku wizyty Papież zapowiedział, że nie będzie to jedynie podróż sentymentalna, ale wędrówka wiary, wpisana w misję, jaką powierzył mu Bóg. Oprócz Auschwitz-Birkenau Ojciec Święty odwiedził Warszawę, Częstochowę, Kraków, Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską i Łagiewniki. ✚



W CZASIE POKOJU

W jakim kraju brak pieniędzy wstrzymuje władzę przed finansowaniem produkcji potrzebnej do życia, przed budowaniem domów, dostarczaniem żywności, leżeniem chorych, uczeniem dzieci, rozwijaniem kwalifikacji?... W każdym kraju.

W jakich krajach w czasie pokoju produkcja jest zgodna z potrzebami, zdolnością produkcyjną, ilością pracowników, maszynami, bogactwami naturalnymi?

W żadnym cywilizowanym kraju. Wszędzie władze skrupowane są limitami finansowymi. W czasie pokoju rządzą pieniądze.

W CZASIE WOJNY

W jakim kraju produkcję na potrzeby wojny wstrzymał brak pieniędzy, brak środków na opłacanie produkcji pistoletów, czołgów, samolotów wojskowych, łodzi podwodnych?... Nigdzie. Żaden kraj nigdy się nie poddał z powodu braku pieniędzy, jedynie z braku żołnierzy lub amunicji.

W jakim kraju produkcja wojenna była zgodna z potrzebami wojennymi i zdolnością fizyczną, żeby odpowiedzieć na te potrzeby?... W każdym kraju, podczas wojny. Jedynym limitem była ilość ludzi i maszyn oraz materialne i fizyczne warunki czasów wojny.

Pieniądze na pokój i wojnę

Wojna czy pokój: ten sam zadłużający system monetarny

Co jest wspólne dla ekonomii w czasie pokoju i w czasie wojny? Obie są finansowane przez zadłużający system monetarny: są logiczną konsekwencją obecnego systemu monetarnego, w którym każdy nowy kredyt jest emitowany w postaci pożyczki, która matematycznie jest niemożliwa do spłacenia. Każda nowa emisja kredytu zawiera w sobie zobowiązanie do spłacenia pożyczonej sumy, która została wykreowana w formie pożyczki, plus procent, który nigdy nie został wykreowany. Akumulacja zobowiązań, których nie można spełnić, tworzy piramidę długów. Piramida ta rośnie szybciej w czasie wojny, niż w czasie pokoju, ponieważ emisja zadłużonych pieniędzy jest znacznie obfitsza w czasie wojny, niż w czasie pokoju. Finanse w kropelkach tworzą wiadra długów: długi publiczne powodują podatki, które wykrwawiają podat-

ników; długi korporacji powodują zwwyżki cen, które wykrwawiają konsumentów. W obu wypadkach i podatnicy i konsumenci są tymi samymi ofiarami.

Zamienić kredyt bankowy na kredyt społeczny

To kredyt bankowy jest przyczyną tych niemożliwych do spłacenia długów. To jest oszustwo, kłamstwo i dyktatura. To jest oszustwo: kredyt lub pieniądze opierają się na zorganizowanej społeczności producentów i konsumentów, na bogactwach naturalnych i na wynalazkach odziedziczonych po poprzednich pokoleniach. Bankierzy zabierają ten kredyt społeczny i pożyczają go na procent społeczeństwu, które jest jego rzeczywistym autorem.

To jest kłamstwo: naród staje się bogatszy w rzeczywiste dobra i usługi, ale bogactwo to jest wyrażane w postaci długu przez system monetarny, który gromadzi



procent od tego długu. To jest dyktatura: bankierzy, którzy nic nie produkują, emitują i regulują liczby, które są używane jako pieniądze. Przyznają je lub ich odmawiają, wydzielają lub uwarunkowują te liczby, zawsze zgodnie ze swoim wyłącznym interesem, nie uwzględniając efektów swoich czynów w stosunku do osób i rodzin.

System Kredytu Społecznego Douglasa zakończy to oszustwo przez oddanie społeczeństwu kontroli nad jego własnym kredytem. Położy to kres kłamstwu, przez reprezentowanie produkcji jako majątku i konsumpcji jako

prawa do tego majątku. A ponieważ całkowita konsumpcja nie może być większa niż całkowita produkcja, dług publiczny nie będzie mógł nigdy zaistnieć. Ostatecznie Kredyt Społeczny Douglasa położy kres obecnej dyktaturze zadłużającego systemu monetarnego przez uczynienie pieniędzy automatycznym sługą produkcji i konsumpcji, zapewniając co najmniej podstawowe potrzeby życiowe każdej osoby. ✨

Louis Even

EKONOMIA KREDYTU SPOŁECZNEGO

CZ. 11

Usprawnienia gospodarcze



Przedstawiamy jedenastą część streszczenia książki dra Olivera Heydorna „Ekonomia Kredytu Społecznego”, dokonanego przez prof. Ronniego Lessema. W MICHAELU drukowaliśmy artykuły Olivera Heydorna, jak również fragment jego książki „Ekonomia Kredytu Społecznego” („Social Credit Economics”) wydanej w 2014 r.

Jakich rodzajów usprawnień gospodarczych można się spodziewać ?

Rozwiązanie paradoksu biedy pośród obfitości

Po pierwsze, zdaniem Heydorna, w krajach rozwiniętych paradoks biedy pośród obfitości (fakt, że realne bogactwo nie może znaleźć połączenia z realnym popytem) jest głównie powodowany przez deficyt konsumenckiej siły nabywczej, a nie przez niedobór rzeczywiście istniejącego bogactwa lub fizycznej zdolności do jego produkcji. Tu jest właśnie miejsce dla dywidendy narodowej.

W przypadku krajów rozwijających się, kontynuuje dalej Heydorn, realne bogactwo kraju nie leży w tym, co kraj rzeczywiście produkuje, ale w tempie, w którym mógłby produkować dobra i usługi, których obywatele pragną. Jak tylko sztuczne ograniczenia zdolności produkcyjnych zostaną wyeliminowane poprzez ustanowienie Narodowego Bilansu, a kredyt produkcyjny będzie mógł być w sposób wolny udostępniony, aby umożliwić produkcję potrzebnych dóbr, integralny potencjał krajów rozwijających się, aby zapewnić godny standard życia dla własnych społeczeństw będzie mógł być uwolniony.

Rozwiązanie paradoksu zniewolenia w miejsce wolności

Po wtóre, poprzez umożliwienie zastosowania technologicznych nowinek według własnego tempa, bez obawy, ile miejsc pracy zostanie utraconych, Kredyt Społeczny umożliwi również, zdaniem Heydorna, stałą redukcję w konieczności „naturalnej” siły roboczej, to jest siły roboczej, która jest integralnie potrzebna, aby obsługiwać maszyny produkcyjne z korzyścią dla społeczeństwa. W rzeczywistości, zdaniem Douglasa, perfekcyjny system przemysłowy nie wymagałby w ogóle żadnej siły roboczej! Poza tym pracodawcy musieliby postrzegać swoich pracowników bardziej jako współpracowników czy kooperantów, a nie jako podwładnych. To oznacza, że zakres wykorzystywania pracy ludzkiej wraz z niewolniczą płacą odszedłby do przeszłości.

Przekleństwo bezrobocia zmienia się w błogosławieństwo czasu wolnego

Po trzecie, największą korzyścią, która wiązała by się z wprowadzeniem dywidendy narodowej jest to, że położono by kres, zdaniem zarówno Douglasa jak i Heydorna, zjawisku bezrobocia, i zastąpiono by go zjawiskiem czasu wolnego. Ci, którzy nie mogą znaleźć godnej pracy i to nie z własnej winy, nie byłoby już zagrożeni biedą, niepewnością ekonomiczną czy wykluczeniem społecznym. Cytując Douglasa:

Moim zdaniem ta właśnie przesadna żądza zysku nielicznej części społeczeństwa w znacznym stopniu wyrasta ze strachu, i że w dużej mierze najlepszym sposobem, aby ją racjonalnie zniwelować byłoby usunięcie strachu i niepewności w istniejącym stanie rzeczy, poprzez uczynienie oczywistością tego, co jest bez wą-

► pienia prawdą, to znaczy, że współczesny system produkcyjny może spełnić każdą możliwą potrzebę bez żadnego stresu bądź napięcia, jeśli tylko zostanie uwolniony z okowów nałożonych na niego przez system finansowy (Douglas C.H., 1978, *The Tragedy of Human Effort*. [Tragedia ludzkiego wysiłku] Vancouver. The Institute of Economic Democracy [Instytut Demokracji Ekonomicznej]).

To jest ta sztuczna presja, która warunkuje naturę i okoliczności pracy, i zmierzająca do jej przekształcenia na cel sam w sobie. Poprzez przywrócenie pewnej miary bezpieczeństwa, niezależności i wolności, dywidenda narodowa ułatwiłaby postrzeganie pracy jako środek do realizacji celu, aby się jedynie angażować w takim stopniu, który służy rzeczywistemu celowi wspólnoty gospodarczej. Poprzez to ludzie byłiby w stanie wybierać, na jakim polu zawodowym czy hobbystycznym chcą działać, zostawiając wiele miejsca szlachetnym i konstruktywnym pobudkom realizującym wiele znaczących działań, zastępując tym samym jedynie nagrodę pieniężną.

Zwiększona wydajność w produkcji

Po czwarte, eliminacja pracy niewolniczej razem z usunięciem ekonomicznego strachu i niepewności prawdopodobnie znacznie zwiększy wydajność ludz-

ne, że w Państwie Czasu Wolnego [Leisure State] wiele osób będzie, poprzez możliwość wykonywania rzeczy, które ich najbardziej interesują, pracować bardziej efektywnie.

Uwolnienie autentycznie wzrastających mocy

Po piąte, poprzez praktyczne umożliwienie czasu wolnego każdemu, dywidenda zmierzałaby do uwolnienia olbrzymiego potencjału, który zawiera się w ludzkich wspólnotach, i realizacji szybszego tempa autentycznego postępu. Ponownie zdaniem Douglasa:

Nie będzie wielką przesadą stwierdzenie, że 75% pomysłów i wynalazków, które ludzkość zawdzięcza swojemu postępowi, może być bezpośrednio lub pośrednio powiązana z osobami, które zostały, przez pewne okoliczności, uwolnione z konieczności regularnego zatrudnienia (Douglas C.H., 1936, *The Approach to Reality* [W kierunku rzeczywistości]. London. K.R.P. Publications).

Transformacja cywilizacji

W końcu być może najbardziej zadziwiającym rezultatem, zdaniem Heydorna, które dywidenda narodowa prawdopodobnie wniesie do społeczeństwa, jest transformacja naszej cywilizacji z takiej, która jest zorientowana na ekonomiczne dobro i zło, nagrody i kary, w taką, która optymalnie umożliwia wolną ekspresję własnej indywidualności. Stanie się możliwym, że pojawią się nowe i wyższe formy życia w społeczeństwie, kultura rozkwitnie jak najpiękniejszy kwiat, a cywilizacja osiągnie swój najwyższy pułap. Zdaniem Douglasa:

Produkcja, i wciąż wiele takich działań, które powszechnie określa się jako 'biznes', z konieczności zniknęłoby z pola większego zainteresowania w życiu (Douglas C.H., 1979, *The Monopoly of Credit* [Monopol kredytu]. Sudbury. Bloomfield Books).

Teraz zwrócimy uwagę na bardziej specyficzne elementy gospodarki w systemie Kredytu Społecznego, poczynając od pojęcia dóbr społecznych. (cdn)

Streszczenie „Ekonomii Kredytu Społecznego” Olivera Heydorna dokonane przez Ronniego Lessema



kiego wysiłku. Zdaniem Douglasa:

Strach przed biedą jest najgorszym możliwym bodźcem dla pomyślności przemysłu. Nie waham się jakby nie było powiedzieć, że najważniejsza ludzka praca, najcięższa praca, jest wykonywana przez ludzi, którzy nie mają jakiegokolwiek obawy przed biedą. I odwrotnie, te części społeczeństwa, które są ciągle konfrontowane ze strachem przed biedą mają tendencję do stawiania się niezdolnymi do czegokolwiek poza najniższym szczeblem pracy (Douglas C.H., 1935, *Warning Democracy* [Ostrzeżenie demokracji]. London. Stanley Nott).

„Psychologiczna efektywność pracy pożądaney” jest w dużej mierze nadrzędna do wysiłku poniesionego pod groźbą przymusu. W rzeczywistości jest prawdopodob-



Rok 1957 - od lewej: Florentine Seguin, Gilberte Côté-Mercier, Thérèse Tardif i Louis Even

Thérèse Tardif 1929-2023

Emerytowana Dyrektor Instytutu Louisa Evena

Dzień po śmierci papieża emeryta Benedykta XVI, 31 grudnia 2022 r., przyszła kolej na emerytowaną dyrektorkę MICHAELA, Thérèse Tardif, która odeszła do domu Ojca, w pierwszy dzień roku 2023, w wieku 94 lat minus 5 dni, ponieważ 6 stycznia 2023 r., w dniu jej pogrzebu, przypadały również jej urodziny.

Thérèse Tardif urodziła się 6 stycznia 1929 roku w Saint-Odilon de Beauce w prowincji Quebec jako córka Josapahata Tardifa i Orphélie Maheux. W bardzo młodym wieku poznała Vers Demain (francuskojęzyczna wersja MICHAELA) przez swojego ojca, a następnie zaczęła prowadzić apostolat od drzwi do drzwi, aby rozpowszechnić nasze dzieło, i we wrześniu 1954 roku dołączyła do prac MICHAELA na pełen etat.

Bardzo szybko, kontynuując swój apostolat odwiedzania rodzin, powierzono jej zadanie sekretarza Ruchu, a w ostatnich latach życia naszej założycielki Gilberte Côté-Mercier, to właśnie Thérèse Tardif pomagała jej w pisaniu i składzie naszego czasopisma. Kiedy pani Côté-Mercier zmarła w 2002 r., Thérèse Tardif zastąpiła ją na stanowisku dyrektora wykonawczego Ruchu do 2020 r., kiedy to przeszła na emeryturę z powodów zdrowotnych.

Na początku 2022 roku pani Tardif musiała zostać hospitalizowana i opuścić naszą siedzibę w Rougemont,

by następnie trafić do zakładu opieki długoterminowej. To tam zmarła 1 stycznia 2023 r., po życiu w całkowitym poświęceniu się Bogu i sprawiedliwości, aby pomagać wszystkim, zwłaszcza najuboższym.

Ojciec Patrice Savadogo, diecezjalny przedstawiciel Pielgrzymów św. Michała w diecezji Saint-Hyacinthe, przewodniczył mszy pogrzebowej w kościele parafialnym św. Michała w Rougemont. Z tej okazji księdzu Savadogo towarzyszyło siedmiu innych księży. Ks. Savadogo przekazał nam przesłanie od księdza Christiana Rodembourga, biskupa diecezji Saint-Hyacinthe, składając nam kondolencje i informując, że gdyby nie zobowiązania poza diecezją, chętnie przewodniczyłby pogrzebowi pani Tardif.

Oto hołd (pochwała) wygłoszona przez naszą obecną dyrektorkę wykonawczą, Marcelle Caya, podczas mszy pogrzebowej 6 stycznia 2023 r.:

Thérèse Tardif, wielka dama

Członkowie duchowieństwa, Pielgrzymi św. Michała, członkowie rodzin i przyjaciele. Po miesięcznej hospitalizacji w styczniu 2022 r., z powodu braku możliwości poruszania się, pani Thérèse Tardif została umieszczona w placówce opieki długoterminowej w St-Jean-sur-Richelieu, a następnie w Marieville (miasto położone obok Rougemont), gdzie zmarła

► spokojnie w następstwie choroby nowotworowej, w wieku 94 lat, 1 stycznia 2023 roku, w święto Matki Bożej Rodzicielki. Jej pragnieniem było umrzeć w święto Najświętszej Maryi Panny; dziękujemy naszej Niebieskiej Matce za spełnienie jej pragnienia.

„Ktokolwiek przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego” – mówi nam Jezus (Łk 9,62). Thérèse była jedną z tych, które nie oglądają się za siebie. Zobowiązała się bez powrotu, lubiła mówić, że nigdy nie żałowała swojej decyzji – swojego zaangażowania na rzecz wydobycia biednych z ich smutnego stanu – która zainspirowała ją do oddania życia w dziele Louisa Evena.

Pani zdecydowania, dziękuję. Dziękujemy Bogu.

Pierwszym kontaktem z twórczością Louisa Evena było dla Thérèse Tardif wielokrotne słuchanie bajki „Wyspa rozbitków”, którą jej ojciec Josaphat opowiadał wszystkim, którzy przewijali się przez jego warsztat kowalski. Kiedy więc zobaczyła biedę na świecie, zrozumiała, że problem tkwi w systemie finansowym.

Przypowieść „Wyspa rozbitków”, napisana przez Louisa Evena, wyjaśnia tworzenie pieniądza w postaci długu wraz z odsetkami. Ponieważ pieniądze na odsetki doliczane do spłaty pożyczki nie są tworzone, dług jest niemożliwy do spłaty.

Następujące słowa kardynała Saliège, arcybiskupa Tuluz w Francji, w jego wielkopostnym liście pasterskim z 1954 r., na temat obowiązków chrześcijan w naszym społeczeństwie, wywarły silne wrażenie na pani Tardif: „System ekonomiczny masowo produkuje bied-

nych, bezdomnych, głodujących ludzi; każdy chrześcijanin musi uznać za swój obowiązek walkę z nim i jego zmianę”.

Dlatego nie wahała się porzucić swojej pracy jako sprzedawczyni, aby w wieku 25 lat zaangażować się na pełny etat w pracę Louisa Evena, aby walczyć ze złym systemem ekonomicznym i zastąpić go Kredytem Społecznym Douglasa. Nigdy nie oglądała się za siebie.

Dziękujemy Bogu za tę Panią ideału.

Thérèse Tardif była zaangażowana we wszystkie główne wydarzenia pracy MICHAELA wraz z założycielami, będąc ich prawą ręką, podobnie jak niezycząca już Florentine Séguin. Pani Tardif była misjonarką, która oprócz pracy biurowej zabiegała o prenumeratę naszego czasopisma i prowadziła spotkania w Quebecu, Ontario, Nowym Brunswiku, Francji, Szwajcarii i Belgii.

Pani apostołatu, pani służby, dziękuję.

W 1957 r. została mianowana sekretarzem zarządu Instytutu. Thérèse Tardif napisała wiele artykułów do *Vers Demain*, którego była redaktorem naczelnym po pani Côté-Mercier. Była fotografem, koordynatorem na kongresach i innych ważnych spotkaniach.

Oddana pani, dziękuję, chwała Bogu!

Przez 20 lat była dyrektorem wykonawczym Instytutu Louisa Evena i redaktorem naczelnym czterech czasopism *Vers Demain* w języku francuskim, oraz *Michaela* w języku angielskim i polskim oraz *San Miguel* w języku hiszpańskim.

Dziękujemy Bogu za tę Panią hojności.



Msza pogrzebowa Thérèse Tardif w kościele św. Michała Archaniola w Rougemont 6 stycznia 2023 r.

Pani Tardif przyjmowała Pielgrzymów św. Michała i wszystkich gości z entuzjazmem i życzliwością. Wszyscy dziękują Pani za to.

Dziękuję, pani dobroci, pani powitania.

Dla pani Tardif dzień jej urodzin, 6 stycznia, Objawienie Pańskie, święto Trzech Króli, był zaszczytem, radością, którą dzieliła z nami. Kochała śpiew i wesołość, kochała kwiaty. Dziękujemy Mędrcom za ten ich mały postój dla pani Tardif w drodze do Betlejem.

Pani radości, wielka pani, dziękuję,

Błogosławiona Dziewico Maryjo, pobłogosław swoją oddaną córkę, która tak wiele razy pozdrawiała Cię codziennymi Różańcami. Jezus Miłosierny przyjmij dzisiaj w swoim raju, duszę pani Tardif, która nie omieszkala codziennie odmawiać Twojej Koronki do Miłosierdzia Bożego. Ojciec Niebieski, Tej, która codziennie uczestniczyła w Eucharystii, otwórz drzwi Wiecznego Królestwa.

Pani wiary, dziękuję Ci za Twój przykład pobożności.

Od przejścia na emeryturę w 2020 roku pani Tardif przyjęła za swoje motto (które powtarzała kilka razy dziennie każdemu, kto chciał słuchać): „Życie jest piękne, Dobry Bóg jest dobry!”.

Tak, pani Tardif, pani życie jest piękne; tak, Dobry Bóg jest dobry: spójrzcie, jak wielki zaszczyt czyni Ci dzisiaj Bóg, aby towarzyszyć Ci w tej ostatniej drodze kilku księży, przyjaciół dzieła, którzy Cię znali i cenili. Drodzy księża, w imieniu pani Tardif i w imieniu wszystkich Pielgrzymów św. Michała, serdecznie dziękujemy za to, że jesteście z nami.

Dziękuję Ojciec Patrice Savadogo,

Dziękuję Ojciec Opacie, Dom Raphaelu Bouchard

Dziękuję Ojciec Éloi Giard,

Dziękuję kanonikowi Réjeanowi Racine

Dziękuję Ojciec Brice Séverin Banzouzi

Dziękuję kanonikowi Géraldowi Ouellette

Dziękuję Ojciec Ericu Coulibaly

Dziękuję Ojciec Honoré Ntumba

Dziękuję również wszystkim Pielgrzymom św. Michała i wszystkim obecnym przyjaciołom. Dziękuję pani Tardif, wielka pani, za wzorowe życie. Dziękuję, że nie oglądałaś się za siebie, by pójść za Chrystusem. Z Bożą Łaską wspólnie jesteśmy zdecydowani kontynuować misję, bo „życie jest piękne, a Bóg jest dobry!” ✨

Marcelle Caya

„Dobry Bóg jest dobry”

Jocelyne Fecteau-Gagnon, wielka apostołka MICHAELA z Saint-Odilon, Quebec, napisała tych kilka słów hołdu dla pani Tardif

Mała Thérèse, w bardzo młodym wieku 9 lat, została oświecona wielkością Kredytu Społecznego Douglasa jeszcze przed założeniem naszego czasopisma. Bardzo inteligentna, siadała obok swojego taty, aby przysłuchiwać się gorącym dyskusjom na temat Kredytu Społecznego. Jej ojciec, mój i wielu innych, zostało pozyskanych dla Sprawy po wizycie pana Louisa Evena w St-Odilon. Jak często nam powtarzała, było to ziarno jej wyjątkowego powołania w Ruchu MICHAELA.

Wiele pięknych rzeczy powiedziano o życiu naszej drogiej emerytowanej dyrektorki, ale chciałabym podkreślić, jak bardzo jestem dumna z mojej „młodszej siostry” z St-Odilon i że miałam, jako wzór w pięknym dziele MICHAELA, tę wielką pokorną damę, zawsze skromną i niezwykłego poświęcenia.

Od pierwszych lat pełnoetatowego pielgrzyma w Dziele MICHAELA poświęciła się apostołatowi od drzwi do drzwi, a także jako sekretarz ruchu. Zawsze łagodna i skromna, stała się bezwzględna i biczowała ostrym piórem, kiedy musiała potępić oszustów z Wielkiej Finansjery, którzy utrzymywali ludy ziemi w skrajnym ubóstwie. To było tak, jakby Chrystus wypędzał przekupniów ze świątyni.

Thérèse Tardif pisała bardzo dobrze i byłam z niej bardzo dumna, ponieważ nawet jeśli nie zrobiła wielkich studiów, artykuły podpisane przez nią w MICHAELU i *Vers Demain* były zawsze nienagannie właściwe.

Dała nam przykład życia zjednoczonego z Jezusem przez Maryję. Dobry Bóg jest dobry, życie jest piękne!

Tak, życie Thérèse było piękne, ściśle zjednoczone z Jezusem i w doskonałej zgodności z Wolą Bożą. Często powtarzała: „Dobry Bóg jest dobry”, bo wszystko, co robiła, robiła pod okiem Boga. To, co powiedziałam, kiedy zmarł mój drogi ojciec, odnosi się również do pani Thérèse: Pokazałaś nam, jak żyć i jak umierać. Odeszła tak, jak żyła, pogodna, wewnętrznie zjednoczona z Jezusem, w ramionach Matki Maryi, którą tak bardzo kochała.

Była już bardzo stara, uczęszczała na sesje studyjne w Rougemont i była tak zainteresowana i urzeczona, że można by pomyśleć, że po raz pierwszy słyszy prawdy o Kredycie Społecznym Douglasa. W krajach obfitości nikomu nie powinno brakować artykułów pierwszej potrzeby, mówiła ze szlochem w głosie. Można powiedzieć, że żyła pełnią miłości, bo cierpienia bliźniego bardzo ją raniły.

Prośmy Ją, aby pozwoliła nam zrozumieć Dzieło MICHAELA tak, jak Ona je rozumiała, i dumnie podążajmy za Nią w walce z tym wadliwym i skorumpowanym systemem finansowym, a przede wszystkim, idąc za Jej przykładem, nie pozostawmy obojętni na cierpienia innych. ✨

Jocelyne Fecteau Gagnon



Wykład Thérèse Tardif podczas Kongresu P Ś M we wrześniu 2017 r.

Dobijanie małych biznesów podatkami

Rządy zabijają biznesy i powiększają ilość ludzi biednych

Domagamy się dla każdego podatnika całkowitej amnestii, jeżeli chodzi o długi i niezapłacony podatek dochodowy. Domagamy się kompletnej likwidacji podatku od zarobku i wszystkich innych podatków, co byłoby możliwe wraz z wprowadzeniem uczciwego systemu finansowego, jakim jest Kredyt Społeczny Douglasa. Uspokoiłoby to nerwy wielu!

1 maja 2000 roku Komisja do Spraw Społecznych biskupów Quebecu wydała orędzie pt. „Eliminacja biedy – jest to możliwe do zrobienia i chcemy, żeby to było zrobione”. W orędziu tym biskupi popierają propozycję legislacyjną zmierzającą do likwidacji biedy. Przytaczając Stary Testament („Ale u ciebie nie powinno być ubogiego” Pwt 15, 4), stwierdzili, że inicjatywa ta jest właśnie zakorzeniona w duchu Jubileuszu Roku 2000.

„Jeżeli członkowie społeczeństwa chrześcijańskiego nie podejmą się spraw biednych, jako swojej priorytetowej akcji dla sprawiedliwości społecznej i miłosierdzia, wówczas Pan Bóg nie jest prawdziwie poznany. Tak jak starożytni królowie i liderzy Izraela odpowiadali za otoczenie opieką biednych, tak również dzisiaj wierzący, jako ‘ludzie królewscy’ są odpowiedzialni za przezwyciężenie biedy i jej przyczyn i za przekonanie decydentów politycznych do wprowadzenia prawodawstwa i rządów prowadzących do tego celu”.

Jednak obecnie rządy postępują dokładnie odwrotnie: nakładają na małe biznesy podatki, które je zabijają, powiększając liczbę biednych. I co jest najbardziej nieprawdopodobne to to, że większość ściąganych przez rząd podatków nie służy przyniesieniu ulgi biednym, lecz spłacie odsetek prywatnym bankierom, najbogatszym ludziom na świecie. Jest to działanie nadzwyczaj bezsensowne i kryminalne, szczególnie jeśli chodzi o rządy krajowe czy federalne, które mają władzę kreowania swoich własnych pieniędzy bez odsetek, zamiast pożyczania ich na procent z prywatnych banków.

Jedyne rozsądne rozwiązanie to wyznaczenie przez rząd komisji księgowych, która kreowałaby pieniądze dla narodu, oparte na bogactwie kraju wyprodukowanym przez jego mieszkańców.

Jak stwierdził Louis Even w artykule „Nowa ekonomia dla wieku obfitości”, nawet jeżeli każdy otrzyma dywidendę, bogaci nie są w stanie zjeść całej produkcji, a biedni otrzymaliby to, co jest niezbędne do życia. Zapobiegłoby to psuciu się towarów na półkach sklepowych.

Tak nakazuje zdrowy rozsądek.

Rząd, który powinien rządzić zgodnie z dobrem powszechnym dla pomyślności wszystkich obywateli stał się zamiast tego lokajem władzy finansowej i okrutnym sadystą dla ludzi, biznesów, rodzin, osób starszych i pracowników. Dobija ich przy pomocy podatków od zarobków, podatków od sprzedaży i innych rodzajów podatków. W ciągu pierwszych czterech miesięcy roku obywatele żyją w istnym koszmarze. Jest to okres, w którym trzeba wypełnić formularz zwrotu podatkowego. Ludzie są zestresowani, zmartwieni i pytają się, kiedy wreszcie będzie z tym koniec.

Zacznijmy od niepotrzebnych komplikacji zawartych w formularzach podatkowych. Potrzeba godzin, żeby przestudiować i zrozumieć te formularze, zanim się je wypełni.

Rzeczywiście przyprawia to o ból głowy! Ten, kto wynalazł formularze zwrotów podatkowych był rzeczywiście geniuszem w sztuce niepokojenia ludzi i utrudniania im życia. Ekspert od zwrotów podatkowych powiedział mi, że w przeszłości wystarczała jedna godzina, żeby wypełnić prosty zwrot podatkowy; obecnie zabiera to cztery godziny.

Nawet, jeżeli biznesy zdołają się uporać ze swoimi zwrotami podatkowymi, to wcale nie oznacza, że ich koszmar się skończył, gdyż zawsze jest jeszcze możliwość odwiedzin rewidenta podatkowego od zarobków lub sprzedaży. W tym wypadku tylko niewielu osobom udaje się uniknąć dodatkowej opłaty, gdyż rewidenci muszą przynosić pieniądze rządowi i znajdować błędy w księgowości małych biznesów, w celu utrzymania swoich miejsc pracy.

Osobiście musiałam wypełnić zwrot podatkowy zmarłej osoby.

Rząd po raz drugi żądał ode mnie zapłaty 44 dolarów i 76 centów. Zaprotestowałam oczywiście, gdyż był to błąd i opłata została anulowana. Gdybym jednak im ufała, to zapłaciłabym podwójnie.

Szokujący przykład

Pan Raymond Renaud z Haileybury w Kanadzie napisał do nas:

„Mam mały sklepik w północnym Ontario. Byłem na granicy bankructwa przez wiele lat. Ledwie byłem w stanie opłacić moje wszystkie rachunki. Przy końcu roku nie mam w ogóle profitu.

Potrzebując pieniędzy, rząd ontaryjski znalazł nowy sposób na zebranie dodatkowych sum: zatrudnił 100 nowych rewidentów podatkowych. Ja i wszystkie małe sklepy wokół mnie były sprawdzane przez prowincję. Kalkulacja rewidentów, z którą się nie zgadzam, odbyła się następująco:

Rewident nie sprawdził księgowości mojej kasy, a mimo to zdołał znaleźć różnicę między swoim raportem i moim własnym raportem odnośnie sprzedaży. Nakazano mi więc zapłacić różnicę za cztery ostatnie lata: 12000, 8000 i 4000 dolarów, plus 25% odsetek za każdy rok. Nie mam pieniędzy, żeby to zapłacić.

Wiem, że rewident nie ma racji. Jestem jedynym pracownikiem w moim sklepie, nie ma nikogo innego, **kto mógłby zrobić błędy w mojej księgowości.** Wszystko jest prawidłowo wyszczególnione, skalkulowane i zbilansowane przeze mnie. Wszystkie wydatki idą poprzez sklep i wszystkie czeki i wpływy ze sprzedaży są zdeponowane na specjalnym koncie w banku. Nie miałem wakacji przez ostatnie 12 lat. Mam stary samochód i stare meble w domu. Jestem ciekaw, jak rewident znalazł większą ilość sprzedanych towarów, niż ja wyszczególniłem. Jest w tym wszystkim coś złego i niejasnego. Inne sklepy w sąsiedztwie również otrzymały podobne rachunki podatkowe.

Niech Bóg wam błogosławi. Odmawiam codziennie Różaniec za was wszystkich. Z poważaniem Raymond Renaud”.

Rodzina zniszczona przez podatki

W prowincji Quebec, Regent Millette z Laval koło Montrealu poinformował nas o niesprawiedliwości, której doświadczył przez podatki. Powiedział:

„Byłem nauczycielem przez 34 lata. W ciągu tych lat zdołałem kupić domy, które wynajmowałem. Następnie część pieniędzy pożyczyłem, ale niektórzy z pożyczających nie oddali mi ich.

Ktoś, dla kogo budowałem domy nie zapłacił mi. Wyznaczyłem więc prawnika, który ściągnął pieniądze, jakie mi się należały. Prawnik stwierdził, że część pieniędzy odzyskał, ale mi ich nie oddał. Poradził mi, że powinienem poczekać z wypełnieniem formularza zwrotu podatkowego, dopóki on nie odzyska całej sumy. Następnie powiedział, że straty, które poniosłem, były tak duże, że nie mam dochodu do zadeklarowania i w związku z tym podatku do zapłaty. Innymi słowy nie miałem nic do zadeklarowania, ponieważ nie otrzymałem żadnych pieniędzy. Ale ludzie, którym powierzyłem zarządzanie moimi sprawami, powiedzieli urzędowi skarbowemu, że nie zadeklarowałem niektórych dochodów.

Zanim cokolwiek zdążyłem wy-

jaśnić w swojej sprawie urząd podatkowy Kanady i urząd podatkowy Quebecu zarekwirowały całą moją własność, nawet pożyczki studenckie moich synów. Tak molestowano moją żonę, że miała poważne załamanie nerwowe. Urzędnicy skarbowi tak nas dusili przez ostatnie sześć lat, że życie jest teraz dla mnie koszmarem. Egzekutorzy podatków pozbawili nas całkowicie pieniędzy i środków utrzymania dla rodziny. Upokarzali mnie i doprowadzili do skrajnej nędzy. Ja zawsze płaciłem podatki i nigdy nie oszukiwałem”.

To tylko kilka przykładów tortur, które zadawane są podatnikom przez rewidentów i egzekutorów. Znamy wielu innych właścicieli małych biznesów torturowanych przez egzekutorów podatkowych.

Odrażający inspektorzy podatkowi

Wrześniowe wydanie specjalne francuskiego periodyku z 1976 roku „Le Particulier” zamieszcza świadectwa byłych inspektorów podatkowych, państwa Coattreux, którzy z obrzydzeniem porzucili swoją pracę, ponieważ byli chorzy od torturowania ludzi niekończącymi się i nastawionymi dochodzeniami. Pan Coattreux powiedział:

„Jesteśmy bezlietni... Jesteśmy skazani na znajdowanie błędów. Nasz awans zależy od naszych wyników. Inspektor musi mieć coraz to lepsze wyniki; tempo pracy się zwiększyło. Dobra i interesująca kontrola, to kontrola z s.ensacjami. Zły inspektor to taki, który na 14 przeprowadzonych kontroli ma 3 kontrole bez zarzutu. Takiego inspektora ocenia się źle i redukuje mu premie. To jest fenomen sankcji, który ma wpływ na całą naszą karierę”.

W regionach mniej opłacalnych dla wydziału skarbowego wzywa się dyrektora regionalnego i mówi się mu: ‘Jest Pan ostatnim z dyrektorów regionalnych. Sprawy muszą ulec poprawie!’.

Pan Coattreux kontynuuje: „To jest prawdziwy wyścig po profit. Na każdym poziomie jest marchewka promocji. Jeżeli uzyska się pozytywny wynik kontroli, próbuje się szukać dłużej, żeby znaleźć błąd, co znaczy, że ktoś, kto prowadzi uczciwie księgowość jest podwójnie molestowany. Ktoś, komu inspektor podatkowy złoży wizytę, jest pewny, że później będzie miał problemy. Być okrutniejszym od nas jest niemożliwe”.

Całkowita amnestia

Domagamy się dla każdego podatnika całkowitej amnestii, jeżeli chodzi o dług i niezapłacony podatek. Żadamy nawet kompletnej likwidacji podatku od zarobku i wszystkich innych podatków, co byłoby możliwe wraz z wprowadzeniem uczciwego systemu finansowego, takiego jak Kredyt Społeczny Douglasa.

Przyjdź Duchu Święty i odmień serca naszych rządzących, żeby się nawrócili i pracowali wreszcie dla dobra ogółu. Wybrani przez nas reprezentanci muszą przestać być lokajami władców pieniędzy. Chcemy sprawiedliwych i uczciwych reprezentantów w naszych parlamentach.✝

Thérèse Tardif



Thérèse Tardif



Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.

(U.S. subscribers who want to contact
us should use the following address:
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373)

**U.S. Postage Paid
Permit No. 11
Richford, VT 05476
USA**

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



Printed in Canada



**Dziękuję
bardzo,
Ojcie
Święty !**